

213.

1. 12.

1. 4.

B. 2.

XVIII. 1. 445 / 2

<http://rcin.org.pl>

~~727~~

~~30K~~

Dupe

No 298

P I E Ś N I
POLITYCZNO-MORALNE,

PRZEZ

X. P. TYSZYŃSKIEGO

(*Scholarum. Piarum.*)

.. Quoties te Speculo videris alterum?
Horat. Lib. IV. Od. X.

Tym III



W WARSZAWIE 1785.

w Drukarni J. K. Mci y Rzeczypospolitey,
u XX. *Scholarum Piarum.*

<http://rcin.org.pl>



XVIII. 1.445/2

DO
U C Z N I O W

Tychże, co w Tomiku I.

KTo kogo lubi, rad się z nim bawi;
Toż chciałby znaczyć skinieniem;
Ztąd to ma Praca znówu się stawia
Pod lubych Uczniow Zmieniem.

Niech mię y sądzą, że Praca podła,
Miała wstyd piąć się do Tronu.
Prawda. Lecz y tak mnie nie' zawiodła,
Bo tegoż nie chybiał płonu.

Wiem, iak KROL Mądry, o Młodzież dbały,
By z Niey był dobry Poddany;
Ze iuz ma takich; więc moy zysk cały;
Gdyż tak Mu hołd moy oddany.

*Nie zawsze zdrowy z pięknym rumieńcem,
Ni chory zawsze co blady ;
Dobrze zdobić się rożanym Wieńcem ,
Lecz y bluszcz ma swe układy.*

*Dość dla mnie sławy , że w takim wieku
Dni pędzę , gdzie Mądrość KROLA
Broni być gnuśnym każdemu Człeku ,
Aż wyda zysk iego rola.*

*Zacni Uczniowie ! Wy to dziś lepił
Wiecie , aniż ja ukryty ;
Ktoż ? iezli nie KROL tę w Was chęć krzepi ?
Ze tak rośniecie w zaszczyty ?*

*On iak do Nauk , tak y do Cnoty ,
Najpierwszą nam iest sprężyną ;
Kto w tym nieszczędzi własney ochoty ,
Pewne go zyski nie miną.*

*Prawdźcież to nadal , a dziś mą Pracę
Za dowod przyimcie mych chęci ;
Tak y ja zdań skutku nie stracę ,
I Wy , mając ie w pamięci.*

P I E Ś Ń I.

Człowiek szczęśliwy.

*Non possidentem multa vocaveris
Recte beatum.*

Horat. Lib. IV. Od. IX.

Nie sądz być szczęsnym, co liczy zbiory,
Choćby złotem wznosił się piory.

WYgrał, kto doszedł sekretu w świecie,
Ze może w tym być życiu szczęśliwym;
W zwykłej on szczęścia zostając mecie,
Z uśmiechem gardzi blaskiem fałszywym.

Nie zawsze szczęścia znakiem: dzierżawy
Znaczne posiadać, lub lśnić od złota;
Często tam trapi serce, ból prawy,
A skromna słodko życie hołota.

Ow burzy światem, krew ludzką leie,
Tego łakomstwo za świat przechodzi,
Nędzni! obydwóch pełzna nadzieie!
Bo pokoy serca nie zbytek rodzi.

Λ

Pe-

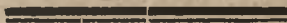


Pewnie ja tego szczęśliwym sądze,
Co ma byt szczupły, lecz cnoty sporo;
Trzyma on w więzach burzliwe żądze,
A cnota gorę z ludzkością biorą.

Gdzie się obroci, tuż przy nim świadek
Sumnienie czyste: że dobrze żyje,
Nie zna iak żywo z równemi zwadek,
Bo go nie smucą zyski niczyje.

Owszem mu serce ściskają bole,
Widząc, że drugich nędza uciska,
Radby im lepszą utworzyć dolę,
Pewien ztąd u nich Oycą nazwiska.

Niech więc kto sądzi szczęsnym, co sile
Dufa, lub z pysznych Gmachow wygląda,
Może się y ja w zdaniu nie mylę,
Sądząc, że ten iest, co naymniey żąda.



PIESN



P I E Ś Ń I I.

*Mąż cnotliwy w każdym Stanie
Spokojny.*

*Hic clypeus nobis unus tela omnia contra
Fortuna, in quem illa & tota retusa cadunt.*

Batil.

Niechay Fortuna swe ciska postrzały,
Będzie iak puklerz na nie umysł stały.

W Szyscy w tym życiu pragniem pokoju,
A ledwo kto go doznawa;
Bo tam nic niemasz nudnego znoju,
Gdzie Cnoty władaią prawa.

Człowiek Cnotliwy, owe to Bostwo
Prawie nad ludzi wzniesione,
Zarowno znosi, czy to ubostwo,
Czy skarby świata zdarzone.

Az

Tam



Tam, iak wśrzod morza wyniosła skała,
Uciskōw bałwany łamie;
Tu, że tych blaskow świetność nie trwała,
Ryie w nich próżności znamie.

Zda się nań miotać przeciwność niby,
Nie znaiąc wielkiew w nim duszy;
Odniesie tryumf z niey bez ochyby,
Y z chwałą groty icy skruszy.

Właśnie iak ogień przeymuiąc złoto,
Zamiast mu uymy waloru,
Wypala wprawdzie zakradłie błoto,
Lecz mu dodaie poloru.

Zda się y szczęście zlewać nań dary,
Ktore nie iednych odurza,
On w rowni stoiąc, patrzy przez szpary,
Czy błyszczcy, czy mu zachmurza.

Niedba, czy z Krezem skarby pakuie,
Czyby iak Jrus się żywił,
Chyba do zbiorow chęć ztąd uczuie,
By niemi drugich szczęśliwił.

Niech

Niech go burzliwy Eurus (a) postawi,
 Gdzie dzikość z srogością włada,
 Skoro się widok tam iego ziawi,
 Każda z nich czarność swą składa.

Zrywa ich więzy, kruszy pociski,
 Co szczęścia za filat miały;
 Daje znać, iak rząd bez Cnoty śliski,
 A przy niey, wórzod puszczy trwały.

Owszem to szczęściem sądzi dla siebie,
 Gdy nań się nieprawość sroży,
 Ta na wzrok pierwszy w cieniu się grzebie,
 On zaś szacunek swoy mnoży.

Czy się przez głucho puszcze przedziera,
 Czy wpada na morskie larwy;
 Y tam Lwow srogich paszczę zawiera,
 Tu w twarzy nie zmieni barwy.

Cnoto! pokoju twierdzo iedyna!
 Wszycyć tę prawdę przyznaiem;
 Ze wspak czuiemy, coż za przyczyna?
 Bo się doń nie bierzem wzajem.

A₃

PIESN

(a) Wiatr wschodni, ieden z pryncypalnieyszych.



P I E Ś Ń III.

*Ludziom złym, równie rokoszy jak
przeciwności szkodzą.*

*Nil pictis timidus Navita puppibus
Fidit.*

Horat. Lib. I. Od. XIV.

Darmo Flis pięknym Okrętom wierzy,
Kiedy na zgubę swą niemi mierzy.

Z Wyczayna nędznym skwierczyć w swej nędzy,
Możnym cieszyć się z swych dobr do woli;
Złych przecię ludzi późno, lub prędy
Nędza, czy rokosz, rownie mozoli.

Na mało przyda, przebierać w złocie,
Zbutwiałe Przodków liczyć Portrety,
Gdy ci w twym życiu zbywa na cnocie,
Odniesiesz wzdardę, zamiast zalety.

Będziesz z tym , iak ow Faeton (b) płochy ,
 Nie zwykłym Oycą blaskiem zdurzony ,
 Odrzucisz radę , a czasem szlochy ,
 Aż lecąc , w przepaść będziesz strącony .

Bez tey świetności , y skarbów zbioru ,
 Nie raz skropionych krwią nędznych ludzi ,
 Byłbyś nieznany ; toć y pozoru ,
 Nie dałbyś złości , co dziś żoć budzi .

Sama ci słodycz w gorycz się zmieni ,
 Wszak z rzeczy dobrej gorsze zepsucie (*)
 Myśląc , że kiedyś skarb się wypłeni ,
 A po nim nudne nastanie czucie .

Jeżeli zaś szcędzisz , podobnyś temu , (c)
 Ktory z pragnienia ginął wŕzrod wody ;
 Bo na coż się zda światło ślepemu ?
 Jak y mieć zbiory , a nic wygody ?

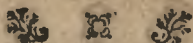
A4

Nuż

(b) Phaeton Syn Słońca , uprosiwszy u Oycy aby ieden przynajmniej dzień Oycowskim po Niebie obiecał wozkiem , mimo napominania Oycowskie, gdy wygorował na horyzon , konie pocz uwszy , że nie są w ręku swego zwyczajnego Powoziciela , skoczyły , y rozniosłszy wozek , wpadły w morze ; gdzie Phaeton zleciawszy , utonął .

(*) *Omnis boni , corruptio pessima.*

(c) Tantalus , o którym w pierwszym Tomie w Pieśni XXX. strofę IX.



Nuż gdy przeciwność zewsząd uciska,
 Czymże się zrzucisz, gdy brak ci Cnoty ?
 Bez tcy to broni, pewnyś igrzyska,
 Przy niey y gorycz zmienisz w pieśzcoty.

Z tą pewnie związku nie mając w życiu,
 Pierwsze nieszczęście zda się nie zbite,
 Ktore tym sroższe będzie w pozbyciu,
 Ze innych pasmo ciągnie obfite.

Tu rozpacz, boiaźń, serca zgryzota,
 Burzą nim, właśnie morskie bałwany,
 Y gdy się wślawia inna hołota,
 Ten z pikczemności bywa poznany.

O! iak tym zayrzec, co w rowni trwali,
 W zbiory, czy w nędze będąc bogaci!
 Pewnie ich imię przyszłość ocali,
 Ani szacunku ku nim nie straci.

Więcey ci sławni, niż co burzyli
 Swiatem, krew ludzką leiać do woli,
 Tych pamięć zatrzec każdy się sili,
 Tamtych szczęśliwey zazdrości doli.

Więc



Więc nie przeciwność przyczyną smutku,
Jak y nie zawsze słodycz roskoszą;
Czemuż przeciwnie doznaiem skutku?
Bo tylko dobrzy ten zysk odnoszą.

P I E Ś Ń IV.

Niestateczność rzeczy ludzkich.

*Ludit in humanis Divina potentia rebus,
Et certam prasens vix habet hora fidem.*

Ovid. de Pont. Lib. IV.

Cierpim w zamysłach naszych igrzyska,
Którym godzina nawet iest śliska.

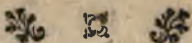
RZeczy niestatku
Zalow zadatku!

Ktoż w twej nie chybił nadziei!

W tej nędz przestrzeni

Pniem się znużeni,

A tu nam nic się nie klei!



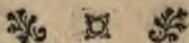
Targamy siły,
By zaręczyły
Jakiś zysk w nieszczęsney doli,
Wszystko nam właśnie
Jak iskra gaśnie,
Co Człeka naybardziej boli!

Ow kłoci morza,
Ten schnie od zorza,
Nie kładąc miary w staraniu,
Y niby losy
Sporzą im trzosa,
Aż koniec na rzewnym łkaniu!

Tam Korsarz waży,
Co z Dobr obnaży,
Przetnie y życia osnowę.
Lub mu Okręty
Schłoną zakręty;
Jużci ma troski gotowe!

Tu chytróść, zdrada,
Zmowę układa,
Jakby go zniszczyć w dobytku;
Lub sam płochliwy,
Przepychu chciwy,
Zmarnieie lecąc do zbytku.

Szczę-



Szczęśliwy ! kto tą
Gardzi błyskotą ,
Pewien pokoju w swej duszy ,
Cnota w nim szczerą
Siły nabiera ,
Ani go w statku co wzruszy.

P I E Ś Ń V.

*Nic się złego nie dzieje dla Człowieka,
coby mu na dobro nie wyszło.*

Sape creat molles aspera spina rosas.

Ovid. de Pont. Lib. II.

Pewna, że ciernie kolcami bodzą,
Lecz przy tym wonne róże nam rodzą.

Ciężkato cierpiąc utaić bole,
Choćby kto doszedł Katonów (a) cnoty;
W tym przecięż ulga, że tę niedolę
Nieba nam z czasem zmienią w pieszczoty.

Prożno

(a) M. Kato sławny Senator Rzymski Sekty Stoików,
aż do surowości miłośnik Cnoty. Ci wszelkie bole,
y najsroższe męki za nic wazyli.



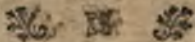
Prożno ow | w dobrach żałuie straty ,
 Tamten w przyiaźni płacze zdradzony ;
 Spuści mu Plutus (b) swe skarby z .laty ,
 Ten z lichwą z zdrady odniesie plony.

Spłonęły gmachy dumney Pergamy (c)
 Sławney wprzod z zbrodni , potým z swey zguby,
 Dziś z niey powstałych Mężow czytamy ,
 Co światem trzęśli , biorąc go w kluby.

Co za strach raził serce Jowisza , (d)
 Słyszząc Olbrzymow szturm w samym Niebie !
 Przecięż te burze gromem ucisza ,
 Y w ciemnych Styxu (e) pieczarach grzebie.

Nie

-
- (b) *Plutus* Bożek skarbow , y bogactw, pierwszy Mini-
 ster *Plutona*, zrodzony z *Cerery* y *Jasiona*.
- (c) *Pergamus* niegdyś Krolestwo tego imienia w Fry-
 gii, gdzie było Miasto sławne *Troia*, od Grekow po
 dziesięcioletnim oblężeniu zburzone Z tego pożaru
 uszedł *Eneas* z Synem swoim *Askaniuszem*, od
 których potym poszli *Rzymianie*, którzy z czasem
 cały świat zawdowali.
- (d) Olbrzymi, potomstwo *Tytana*, formuiąc do *Nieba*, y
Panstwa całego *Świata* po *Oycu* swym pretensyą,
 szturmowali *Niebo*, a kładąc gory na gory, gwał-
 tem chcieli się wedrzeć do niego, y *Jowisza* wy-
 pędzić.
- (e) *Styx* Rzeka piekielna.



Nie tak Tezeusz (f) bolał swey doli,
Ze był przykutym w gmachach Plutona; (g)
Jak się ztąd cieszył, że go z niewoli
Dźwiga Alcydy (h) moc niezwalczona.

Tać to zwyczajna przemiana w świecie,
Ze się nic równo na nim nie dzieie,
Dziś, co ieść w wzgardzie, bywa w zalecie,
Y znowu różne idą koleie.

Chybiasz w nadziei dopięcia skutku,
Coś go swym trudom sądził być winnym?
Dziwisz się potym, iak z tego smutku
Torem na lepsze dźwigniesz się innym.

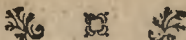
Szarpie ci honor Oszczerca krwawy,
W nadziei zysku z twego zhańbienia?
Wygrasz nim gardząc, boć przyda sławy,
Y z wstydem srozsze połknie zmartwienia.

Więc

(f) Tezeusz w kompanii z Pirythousem przedarł się do Piekła, chcąc wykraść Prozerpinę; ale postrzeżono zdradę, wzięto go w kajdany, y tam do kamienia przykuto.

(g) Pluto Bog piekielny, Syn Saturna y Rhei.

(h) Alcydes nazwisko Herkulesa, ktore ma od Dziada swego Alceusza: Ten z piekła na wolność wypro-
wadził Tezeusza.



Więc tu cożkolwiek dzieie się z nami,
 (Wszak muszą dobrzy być, y zuchwali?)
 Wszystko to na wspak poydzie stronami,
 Byśmy się tylko Cnoty trzymali.

P I E Ś Ń VI.

Filozof prawdziwy.

*Sperat infestis, metuit secundis,
 Alteram sortem bene preparatum
 Pectus.*

Horat. Lib. II. Od. X.

Czy los przeciwny, czy dola szczęśliwa,
 Umysł wspaniały zarowno odbywa.

Nie zawsze złoto, co się pięknie świeci;
 Nie zawsze Prawnik, co o prawie plecie;
 Ni Rycerz zawsze, co się laurem szczyti;
 Jak y Filozof, choć ich pełno w świecie.

Wielkiż to zaszczyt! nosić to nazwisko,
 A jeszcze większy nosić ie w istocie;
 Pewnie w swych zdaniach taki Bostwa blisko,
 Bo ie gruntuie na rzetelney Cnocie.

Kocha



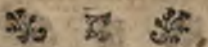
Kocha on Cnotę, y iey iest czcicielem,
Lecz ią w sukienkę smutną nie obleka,
Owszem ludzkości będąc przyjacielem,
Sam tych odłudkow omiia zdaleka.

Widzi to z żalem, że ow (a) w beczce siada,
Tamtemu (b) Kostur mądrości iest znakiem;
Prawda mu, iak iest, całą rzecz wyklada,
Ze ten iest dumnym, a tamten dziwakiem.

Smieie się y z tych, co umysł wspaniały
By mogli udać, w wodę skarb nurzaią, (c)
Ztąd to poznaie: że nader iest mały;
Gdy go inaczey unieść nie zdołaią.

Wię-

-
- (a) Dyogenes, z Sekty Cynikow. Sekta Cynikow początek swoy wzięła od Antysthenesa, a imię albo od miejsca, gdzie on dawał swe nauki blisko bramy w Athenach *Cynozargies*, czyli psią zwaney; albo, iak niektorzy rozumieją, od obyczajow grubianskich tychże Filozofow. Cynicy zakładali Cnotę naywięcej na ubostwie, y pogardzeniu wszelkich majątkow, nietylko do wygody, ale nawet y do potrzeby służących. Ztąd to Dyogenes dosyć na tym miał, że siedząc w beczce, był wolny od naważności, y innego uprzykrzenia pochodzącego od powietrza.
- (b) Tychże samych Filozofow znak był, w iednym płaszczu, y przy kosturze chodzić.
- (c) Wielu Filozofow, aby wolniey myśleli o Filozofii, w wodę rzucali swe dostatki, iako uczynił Krates z tym przydatkiem: *wolę was zatopić, niż od was być pogrążonym.*



Większy on dowód umysłu zakłada,
Gdy komu darzy los posiadać złoto,
Nie trwonić marnie, lecz gdy się czas nada,
Chętnie się z biedną podzielić hołotą.

Pewnież ten będzie Filozofem miany?
Co wszystko swoim rozumem wymierza?
Miło mu mięsząc wszystkich ludzi stany,
Y kazić Mocarstw najsświętsze przymierza.

Nic nim nie rządzi, ni tym świata gmachem,
Nic się za wodzą rozsądku nie dzieie;
Choć sam wspak czuie, przecięż te zamachem
Trafu ślepego odbywa koleie.

Naywyższą istność, ieżli ią przyznaie,
(Lubo nacyjściey bytu iey ubliży,)
Czyni bezsilną, lub tę iey moc daie,
Ktorey na wsparcie nas Ziemian nie zniży.

Może więc zbrodnia uciskać bezkarnie,
Może zuchwalstwo cudze właszczyć zbiory;
Niechay y przemoc wszystko pod się garnie,
Bo niemasz dzielney ich złości zapory.

Jak

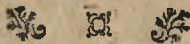
Tak będzie zbrodnia ze wszech miar szczęśliwa,
 Cnota zelżona, ledwo komu znana;
 Bo gdy bezkarność zewsząd się odzywa,
 Pewnie iey Cnota na łup będzie dana.

Otoż to cecha dumnego rozumu!
 Który gdy się pnie, wzniesć się wyżej ludzi,
 Pada wśrzod zwierzy nierozumnych tłumu,
 Boć y tych zbrodnia, iak Cnota nie trudzi.

Insze ma zdanie *Filozof prawdziwy*,
 Czym się od marzeń tych Mędrkow wyimie;
 Procz słow, życiem on te potępia dziwy,
 Y tak naucza, iak sam wewnątrz czuie,

Zna on nad sobą istność, która włada
 Wszystkim, y zwiedza każdy serc zakątek;
 Od tey byt wzięwszy, w niey też swą pokłada
 Przyszłość, gdy Parki przetną życia wątek.

W Narodzie Zwierzchność, czci iak Bostwo właśnie,
 Tego chce, co iey podoba się woli;
 Gdy na nią słyszy wyzionione baśnie,
 Więcey iey potwarz, niż swych nieszczęść, boli.



Stały iest zawsze , iak skała wśrzod burzy ,
 Czyli go korzyść potka , czyli strata ;
 W rowni on stojąc , nic się nie zachmurzy ,
 Chociażby trafił y na los Sokrata. (d)

Słowo go rownie wiąże , iak wyroki ,
 Mniejszey w tym niezna chybieniu szkarady ,
 Gdy co przyrzecze , uiszcza bez zwłoki ,
 Brzydząc się nawet y pozorem zdrady.

Cudzego nie chce , swego rad udziela ,
 Obce nieszczęście za własne być sądzi ,
 Zgoła : każdego chce mieć przyjaciela ,
 A wnet się karci , ieżli w czym pobłądzi.

To iest mym zdaniem mądrością dokładną ;
 Acz iey istotę wyraz mniej wystawia ;
 Y choćby na to kto nie przystał snadno ,
 Ja sądzę mądrym , gdy kto tak się sprawia.

PIESN

(d) Sokrates Filozof Ateński ieden z najsławniejszych ludzi , od nieprzyjaciół swoich obwiniony o bezbożność , przeto , że przyganiał wielość Bogow. Skazany był Sądem Areopagu , aby wypił truciznę , co on twarzą niezmięszaną uczynił. Atenczykowie zafuając go , wystawili mu posąg miedziany.

P I E Ś Ń VII.

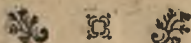
Upór, brak mądrości.

Absque livore, absque pompa qui sapit, tute sapit.
Lucret. 2.

Kto jest w swym zdaniu nieskrzętnym, y dumnym,
Beśpiecznie można nazwać go rozumnym.

Piękny jest zaszczyt ludzkiego Rodu,
Ze on rozumem wszystko dochodzi;
Lecz tuż przyganę ma bez zawodu,
Ze *Upór* iego mądrości szkodzi.

Wieleż to na tym zależy! by ią
Nie wielką mając, a znaczyć wiele!
Dopniesz; lecz równie gardząc niczyią;
Co y do sławy drogęć uściele.



Mocnyś w swym zdaniu ? dosyć masz chwały ,
 Gdy o tym poznać dasz bez przysady ;
 Pewnie natychmiast będziesz zuchwały ,
 Skoro nie idziesz skromności ślady .

Nuż gdy słabszego iesteś rozumu ,
 A chcesz , iak mówią , z drugich brać wzorki ?
 Ządasz po bagnie morskiego szumu ;
 Lub z Soyką (a) lśnić się nie swemi piorki .

Nikt ieszcze nie miał z uporu sławy ,
 Niech iak chce z swey się mądrości chlubi ;
 Każdy mu powie : „to Człek nieprawy ,
 „Sam tylko ieden mądrym być lubi .

„Każde swe słowo chce mieć wyrokiem ,
 „Chociaż o rzeczach nikczemnie sądzi ,
 „Wszystkich odbywa zmrzonym okiem ,
 „A darmo przeprzeć, choć wszędzie błądzi .

Gdy

(a) Bayka o Soyce , która w pawie przybrawszy się piora ,
 pogardzała innemi Soykami ; potym wmięszawszy
 się w stado Pawiow , gdy ci się na niey poznali ,
 powyrywali iey piora , y odegnali od siebie . Ta
 za powrotem do swoich rodaków , za wielką tru-
 dnością od nich przyjęta była .



Gdy tę odnośisz korzyść z uporu,
Ze nikt cię iasnym okiem nie widzi;
Na coż tak czczego pragnąć honoru?
Gdy owszem każdy ztąd z ciebie szydzi?

Nie wiele wskorał ow Satyr, (b) który
Gdy z Apollinem sprzeczkę zakłada,
Nic nie dopiąwszy, nadto ze skory
Odarty, z hańbą życie postrada.

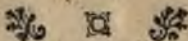
Wieluby temu równych nie stało,
Gdyby tak przyszło z nimi woiować,
Lecz dość im hańby, gdy z ich zuchwałą
Dumą każdy się brzydzi pasować.

Nie w tym więc mądrość, by się utrzymać
Przy swym, chociażby przyszło do boju;
To mi jest mądrość! co nas nadymać
Nie umie, owszem strzeże pokoju.

B 3

PIESN

(b) Marsias sławny Satyr, pewnego czasu założył się
być z Apollinem, któryby z nich lepiej śpiewał,
Apollo wygrał, y zuchwałego Marsiasa przywiąza-
wszy do drzewa, ze skory żywcem odarł.



PIEŚŃ VIII.

*Mąż doskonały raczy życiem, niż
słowy uczy.*

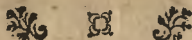
PRożno się silisz na słowa wyborne,
Byś wmówił Cnotę, lub obrzydził zbrodnię,
Znaydziesz w tym serce każdego uporne,
Jeżli cię gorszym widzą niezawodnie.

Nie wiele wskora Hetman swą wymową
Z zaięczym sercem, y thorzem podszyty,
Ręką tu robić ma równie, iak głową,
A tak zwycięzkie odniesię zaszczyty.

Mąż doskonały, ow Mentor (a) cnotliwy,
Maiąc na pieczy, dać życia prawidła,
Zgruntu wykłada, co pozor fałszywy,
Y zbrodni całym sobą zrywa sidła.

Chce

(a) Mentor Nauczyciel Telemaka Syna Ulissessa, Człowiek wielkiej nauki, y zdań wysokich. Niektorzy mniemają, iż Minerwa w osobie Mentora edukowała Telemaka, y iego nie odstępowała w podróży, gdy Oycy swego po zburzeniu Troi, po różnych Kraiach szukał.



Chce mieć cnotliwych ? sam przyswieca Cnotą.
Słodsze nad roskosz mając takie trudy,
Pewien, że mało wskora słow błyskotą.
Bo piękny układ rzadko bez obłudy.

Pragnie mieć szczerych ? dalekich od zdrady ?
Lub wrazić czułość chce nad nędzą cudzą ?
Zywe te z siebie wprzod zostawia ślady,
Co ich na lepsze w dzień, y w nocy budzą.

Właśnie iak Orzeł swe podrosłe dzieci,
Lub inny Ptaszek, gdy do lotu wprawia,
Raz się unosząc przed niemi uleci,
Już niby zwrotem skrzydeł im nadstawia.

Niech w prawdzie słowa twoie zdobią kwiaty,
Niechay y serca chęć tłumaczą wiernie;
Jeszcze y przy tym nie uchybisz straty,
Gdy zamiast róży w twym życiu są ciernie.

Wygrał, kto umie połączyć to razem,
Ze nikt nie powie, Bracie ! ulecz siebie,
Wmowi on, co chce, choćby kto był głazem,
Ni iego pamięć czarna złość zagrziebie.



P I E Ś Ń IX.

*Często po skończoney Nauce uczyć się
trzeba, zkądby żyć na świecie.*

*Curando, feri quosdam majora videmus
Vulnera.*

Ovid. de Pont. Lib. III.

Często widziemy rany zwiększone,
Chociaż bywają dobrze leczone.

Nikt ieszcze dotąd nie był słyszany:
Nie nadto rwać się do Nauk trzeba!
Przecież nie będąc możnemi Pany,
Wielu schnie przy nich: zkądby mieć chleba.

Dar to iest Niebios dla ludzi rzadki,
Ktorem do samych Niebian zbliżamy!
Jego dzielnością ustaią zwadki,
Y nie zna w skutkach naywiększych tamy.

Szpera

Szpera beśpiecznie w wnętrzościach ziemi,
 Ni są mu tajne Niebios obroty;
 Ztamtąd wychodzi z zyski hoynemi,
 Tu zaś łagodzi grzmotow łoskoty. (a)

Wchodzi w każdego własność żywiołu,
 Naywiększa trudność dlań iest szczęśliwa;
 Cudby był niegdyś! dziś bez mozołu
 Człowiek pod obłok podróż odbywa. (b)

W te cuda Nauk Człek ozdobiony,
 Ktore nad Skarby świata przechodzą.
 Rzadko używa szczęścia z Marony. (c)
 Bo się też rzadko Meceny rodzą.

Nie

- (a) Fizycy doszedłszy, że pioruny nic innego nie są, tylko Elektryzacya powietrza, y że od materyi elektryczney początek swoy biorą; snadno ztąd wynaleźli sposob ubeśpieczenia życia, y majątku od piorunow przez *Konduktory*, czyli Przewodniki; o ktorych stanowieniu, y skutkach obszernie P. Franklin, a teraz w ięzyku naszym wydana iest *Xiążeczka* pod tytułem: *Sposob ubeśpieczający życie, y majątek od piorunow*, przez X. Osińskiego S. P.
- (b) Głośne wynalezienie *Bani Powietrzney* przez P. Mongolfier, którą za pomocą *Gazu*, czyli palącego się powietrza, wielu już doświadczyło, że można beśpiecznie unosić się na Atmospherze naszey.
- (c) Wirgiliusz Maro, który z Horacyuszem spofczesnym sobie Poetą, w wielkim był szacunku u Mecenasza Ministra Oktawiusza Cesarza.





Nie ieden z mudne w nich trawi lata,
 W nadziei przyszłych dla siebie zyskow;
 Y iakaż tych prac dłań iest zapłata?
 Gdy się wśród tłumu widzi uciskow?

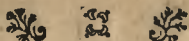
Tamten Rychelim (*d*) równa przezorem,
 Ow Mazarynich (*e*) przejął zabiegi,
 Wszystko im iednak idzie oporem,
 Łamiąc niezbędne swych nędz szeregi.

Pierwszemu miejsce kłamstwa zabrały
 Zmowione z zdradą; płacze swej doli!
 Drugi, y setny, acz w zdaniu stały,
 Ze nie ma szczęścia, na swoj stan boli.

Lub też nie mając Nauk wyboru,
 Dosyć ma na tym, że myślą lata
 Łączy, co nigdy nie miało sporu,
 A nierozdzielne na części płata.

Mą-

-
- (*d*) Richelieu Wielki Minister Ludwika XIII. Krola Francuzkiego, który dla przeczności swoiey tak w interessach wewnętrznich Krolestwa, iako w nienchybieniu okoliczności ponizenia Domu Austryackiego, caley Europie był sławny.
- (*e*) Mazaryni równie Wielki Minister, za małoletności Ludwika XIV. Krola Francuzkiego, który wstępując w ślady Richeliego, wiele czynił na wzmocnienie powagi Dworu przeciw rezolucyom Parlamentu z uszczerbkiem iego wolności y prerogatyw, przez co różnego doznawał losu.



Mądrym iest, gdy iuż chlusta z *Barocco*, (f)
Daiąc byt temu, co nic nie znaczy;
Gotow to nawet stwierdzić posoką,
Gdy kto, nie iak on, w zdaniu dziwaczy.

O wszystkim sądząc, sam nie rozumi,
Czy to szacunku, czy wzgardy warto;
Cały w tym, że iuż wszystkich zadumi,
Gdy iest na wszystko z gębą rozwartą.

Pewnie w tym stanie kończąc ćwiczenia,
(Jeżeli ie można tym czcić nazwiskiem)
Nie dziw, że wywrze z czasem żalena,
Pewnym u wszystkich będąc igrzyskiem.

Znikły te czasy, kędy ciemnota
Gruba naywiększe znaczyła Pany,
Za tego KROLA wiedzą: co Cnota,
Co Mądry, co też *lis farbowany*.

Szczęśliwy

(f) *Barocco*, słowo nic z siebie nieznaczące, iest z między innych wielu forma, czyli wzor do ułożenia Syllogismu. Na czym wiele niegdyś zakładano umiejętności, iako też inne niezrozumiane formuiąc Kwestye, y ie do upadłej utrzymuiąc, iako to: *de materia prima, de forma substantiali, de ente rationis, num intellectus agens, & patiens distinguantur realiter?* y tym podobne. Z których umienia nietylko żadnego pożytku nie wypływa dla społeczności ludzkiej, ale też samych umieiających, takowe subtelności nic w sobie istotnego niezawierające, oświeceniemi nie czynify.



Szczęśliwy ! gdy kto tak iest uczony ,
Ze go na odwrot uczyć nie trzeba ;
Choćby znacznieysze chybiły plony ,
Przecież on zebrać nie będzie chleba.

P I E Ś Ń X.

Bieda , naylepszy Nauczyciel.

*Magnum pauperies opprobrium , jubet
Quidvis & facere , & pati.*

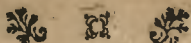
Horat. Lib. III. Od. XXIV.

Brzydkie ubostwo , kto w nim zostaie ,
Czynić , y cierpieć , sił mu dodaie.

Każda rzecz w świecie uczy Człowieka !
Wszystko mu , gdy chce , pożytek wyda ,
Tey prawdy niech kto głębiey docieka ,
U mnie , naylepszym Mistrzem iest : *Bieda.*

Ta kiedy kogo weźmie w swe kluby ,
Choćby był drewnem , lub twardym głazem ,
Zwędzi go wprawdzie właśnie do zguby ,
Ależ bez zysku nie puści płazem.

Hoyne



Hoyne iey zyski , mocne przestrogi ,
Wszystko to , prawda , w gorycz przyprawne ,
Chociaż ztąd na nią powstaią wrogi ,
Ta iednak gnębi przywary dawne.

Rozrzutni , u niey prędko oszczędni ,
Dłużnikow na ich sadzaiąc karki ,
Gdy ich ci Goście nayrzą niezbędni ,
Muszą zamienić w rządność frymarki.

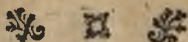
Pewnie , co szumiął Oycowskim zbiorem ,
Nieznany złota widokiem ztruty ,
Doznawszy biedy płochym niesforem ,
Nie zaraz wlezie między Bankruty.

Ona y gnuśnych do pracy wprawia ,
A zbyt nieczułych przemysłem darzy ,
Tam głodem grzeiąc , zysk im wystawia ,
Dla tych nieszczędząc zwykłej potwarzy.

Ta samych Bożkow pod swą moc wciąga ,
Mało co na ich próżne dba bostwo ,
Szle ich do z mudney kielni , y drąga , (a)
Gdy ich uciska nędza , ubostwo.

Taka

(a) Neptun , y Apollo zgodzili się byli z Laomedontem
Krolem Frygii , o wystawienie murów około Miasta
Troi , ale po skonczoney robocie , gdy im Krol nie
dotrzymał słowa , Bogowie mszcząc się swey krzy-
wdy , różnemi plagami Kray ten karali ,



Taka to Pani! ktorey przemożna
Władza nappierwsze przechodzi Domy,
Chcieć się iey oprzeć, rzecz nader prożna.
Tak to iey straszne wszystkim pogromy!

Gdy tak iest: pocoż w świecie Złodzieie?
Rozrzutni? chytrzy? zdraycy? prożniaki?
Pewnie się im ztąd do myśli dzieie,
Ze się nie wszystkim dała weznaki.

PIEŚŃ XI.

*Ciekawość zbytnia, często bywa przy-
czyną gniewu.*

Nec scire fas est omnia. . . .

Hor. Lib. IV. Od. IV.

Mówiemy: wiedzieć, rzecz użyteczna;

Ależ nie zawsze bywa bezpieczna.

Ciekawość, wszelkich Kunsztow. iest Matką;
Ona z kamienia zysk nam wytłoczy;
Lecz też zbyt często staie się zwadką,
Zwłaszcza, gdy *prawda kole nam w oczy.*

Co



Co kto iest , własne sumnienie gada ,
To nayrzetelniey chwali , lub gani ;
Nacoż chcieć , co kto o nas powiada ?
Zliśmy ? y drugim takeśmy znani.

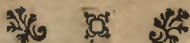
Darmo , by chytry szedł za szczerego ,
Lub Tyran słynał , że iest łaskawy ;
Chyba poznawszy , co w nim iest złego ,
Y zniosłszy , w ten czas pewien iest sławy.

Pewnie zawiążesz gęby , gdy dziwy
Tworzysz z marnego szczęścia zuchwały ?
Choćby kto indziej nader pocziwy ,
Tu nie oszczędzi iawney zakąły.

Bez tych podsłuchow byłbyś spokojny ,
Bo iak znasz , takbyś sądził o sobie ;
Już się rwać nie czas do zwad , y wojny ,
Kiedyś poznany po lepszej probie.

Naylepsza , wzgardzić pokątnym szmerem ;
Choćby się w reszcie czuło do winy ;
Wzgardzisz ? dymem to stanie się szczerem ,
Gniewasz się ? rzekną : nie bez przyczyny.

Więc



Więc niedybaymy na kłopot świeży,
Dość ich nam rodzą domowe wady;
Owszem gdy iaki z boku nam wbieży,
Tłumiąc go, daymy męstwa przykłady.

PIEŚŃ XII.

*Im większe szczęście, tym się go
bardziej obawiaj.*

*Sapius ventis agitatur ingens
Pinus, & celsa graviore casu
Decidunt turres.*

Hor. Lib. 2. Od. X.

Częściey wyniosłych drzew wichry nie miną,
Y wieże z większą spadają ruiną.

Nikt ieszcze z ludzi nie bolał na to,
Ze mu iak sam chciał, szczęście sprzyjało;
Przecież nad miarę błyszcząc bogato,
Y zbyt goruiąc spadło nie mało!

Szczęście zbyteczne, iak nagła fala,
Więcey zaszkodzić, iak pomodz może;
W prawdzie od lądu wnet nas oddala,
Lecz tuż y niesie na morskie łożę.

Albo

Albo jak światło na szkło skupione,
Miłym opodal bawi widokiem;
Niechże ku oczom będzie zbliżone,
Ledwo nie trzeba żegnać się z wzrokiem.

Pewnieś już wygrał, że czynisz wiele,
Dumy, niż Cnoty, bardziej zamiarem?
Odbiegną niegdyś te twe Czcziciele,
Gdy tważ cię wielkość zgniecie ciężarem.

Wszystko dziś idzie według twej woli,
Ta wszędzie tony wyroczone daie;
Tych wędzisz, drugich dźwigasz z niedoli,
Nie by tak warci, lecz żeć się zdaie.

Rozumiesz, że już świat pod twą władzą,
Gdy na cię Pan twój jasno pogląda?
Tysiąc czuwają, co cię wysadzą,
Y tyleż twego upadku żąda.

Wieleż to takich dumnych Seianów, (a)
Ktorzy swym szczęściem zbyt zaślepieni,
Gubią z ufnością krew własnych Panów,
Ażby na ich Tron byli wzniesieni.

C

Książę

(a) Seian, równie zły Minister, jak jego Monarcha Tyberyusz, bardzo był przypadł do serca temu Cesarzowi, a tym samym, wszystko mógł u niego. Nie kontentniąc się tym szczęściem, myślał nad to o Tronie jego, do którego słał sobie drogę wygubie-



Knuią na dobrych Henrykow (b) życie
 Tam , gdy ci dla swych Poddanych żyją,
 Aż na tym kończą zbrodni użycie,
 Ze ią przyptacą uciętą szyją.

Jnni Przyjaciół łaską płochliwi,
 Radzi, gdy im się nad stan ich dzieie,
 Aż gdy im nadal nie są życzliwi,
 Nikną ich, iak dym, prożne nadzieie.

Więc, choć nas szczęście w gorę wyniesie,
 Nie zbyt strzelaymy gornie oczyma,
 Bo kto rwie nazbyt, prędko zerwie się,
 A Cnota zawsze śrzodka się trzyma.

PIESN

niem Familii Cesarskiej, a to z taką zręcznością, że sam Cesarz prawie na to wydawał Dekreta. Nareszcie doszedłszy chytrósci złośliwego Ministra, z całym go Pokoleniem wytępić kazał.

- (b) Za panowania Henryka IV. Krola Francuzkiego, Biron Marszałek Francyi dla swey waleczności w Sprawach Woiennych, wielkich łask doznawał od tegoż Krola, ale mu ich nie był wdzięczny; wszedłszy w spisek z niepszyjaciółmi Francyi na zgubę Krola. Mimo dowody pewne tak wielkiej zbrodni, chciał go Krol przy życiu zachować, byle tylko sam dobrowolnie wyznał ten swoy występpek, ale gdy on w uporze trwał, poddał go Krol pod Sąd, y z Dekretu w Bastylji Zamku, ścięty został.



PIEŚŃ XIII.

Przyjaźń opodal mocniejsza.

*Non semper idem Floribus est honos
Vernis, neque uno Luna rubens nitet
Vultu.*

Hor. Lib. 2. Od. XI.

Nie zawsze tegoż Kwiaty warte czczenia,
Jako y Xiężyc swą postać odmienia.

Wielki dar Przyjaźń! kiedy jest prawdziwa,
Wszelką nam przykrość, y uciski zmniejsza;
Ta tylko czasem dla niey wada bywa,
Ze stygnie z bliska, a nadal mocniejsza.

Wieleż to świętym iey węzłem spoieni,
Właśnie oddychać iednoż się zdawali!
Aż wreszcie częstym widokiem znudzeni,
Trwalsze nad wieki przymierza zerwali.



Ow , że mniej dbały w wyrzeczeniu słowa ;
 Ten nieco chybi radom Przyjaciela ;
 Jużci podżoga niechęci gotowa ,
 Ktora ich serca na zawsze rozdziela.

Sam wdzięk uśmiechu nie w jedney postaci ,
 Lub wzrok poboczny z niemiłą Osobą ,
 Tak pierwszą ufność nadwątła , y traci ,
 Ze ią naydłuższą ciężko zyskać próbą.

Niechże y płochosc nad miarę przechodzi ,
 Lub ufna przyiaźń coś więcej pozwoli ;
 Nayprzed w nich oschłość , toż niechęć się rodzi ,
 Aż się też z czasem rozchwieią powoli.

Trudnoż to znaleźć Polluxow z Kastory, (a)
 Coby w przyiaźni aż do grobu żyli !
 Dziś ranek łączy , a kłocą wieczory ;
 Bo się nie sercem , lecz zyskiem kleili.

Ni

(a) Kastor y Pollux co oni byli ? masz w Tomiku I.
 Pieśni Polityczno-Moralnych , w Pieśni I. Stro-
 fie V.



Ni Piladesow słychać z Orestemi, (b)
By dziś z przyjaźni o śmierć się spierali.
Tamci ustają, że zbyt są płochemi,
Ci się przyjaźnią, by coś z niey zyskali.

Gdy procz tych więcey potomność nie liezy,
Snaż przyjaźń trwała, rzecz nader iest śliska;
Pewnie ten z niemi mieysce odziedziczy,
Co trwa w przyjaźni, czy nadal, czy z bliska.

PIEŚŃ XIV.

Przyjaźń nie była, kiedy się rozchwiała.

*Quos irrupta tenet copula . . .
Suprema citis solvet amor die.*

Horat. Lib. I. Od. XIII.

Co niezerwanym węzłem przyjaźń zpoi,
Prędzey śmierć, niżli przeciwność rozdwoi.

Z Al ci! żeś się z swym rozstał Przyjacielem,
Y prawie radbyś złotem go odplacił,
Owszem ci to ma być pewnym weselem,
Ześ, czego nigdy w życiu nie miał, stracił.

C 3

Przy-

(b) Co także byli Orestes y Pilades? masz w Tomiku I.
w Pieśni III. w Stroffe V.



Przyjaciel szczery, Wielkich ludzi zdaniem:
 Jest drugim tobą, iednym tchnący duchem;
 Do twych on myśli skłania się z żądaniem,
 Boć oba tymże wiążą się lancuchem.

Nic go do ciebie nie ciągnie, procz Cnoty,
 Y tę swych chęci za przycieś zakłada;
 Choćby cię wzięła przeciwność w obroty,
 Nie zdradzi, bo dlań gorsza nad śmierć zdrada.

Zgoła on nie chce, czegobyś nie życzył,
 Cieśzy się wzajem, gdy się ty weselisz;
 A choćbyś świata dostatki dziedziczył,
 Niedba, (*) czy szczędzisz, czy mu co udzielisz.

Szczęśliwy! kto tych zdań ma Przyjaciela!
 A ieszcze bardziey, gdy mu w nich przodkuie;
 Pewnie ich obu płochość nie rozdziela,
 Bo w takim związku każdy słodycz czuie.

Już ten, coś stracił, nie był temu rowny,
 Ani go w poezcie Przyjaciół mieć można;
 Znak to iest zdraycy, kiedy iest dwostowny,
 Lub go unosi iakaś względność prożna.

Pewnie

(*) Nie można mowić, aby Przyjaciel nie miał być wdzięczny, kiedy mu drugi co wyświadczy; ale tu się ma rozumieć, że czy mu co wyświadczy, czy nie; zawsze iednostaynego iest umysłu.



Pewnie chciał zysku pod takim płaszczykiem,
Ile równego nie doznając losu;
Lecz widząc nieład, wołał być zmiennikiem,
Niźby sroższego ztąd doświadczył ciosu.

Lub cię dociekłszy, chciał wciągnąć w kabałę,
By tak się na twej budował ruinie;
Więc y tu myśli swe rzuca zuchwałe,
Widząc, iak wszędzie twa poczciwość słynie.

Nie masz więc szkody, gdyś z takim w przyjaźni
Rozbrat uczynił; ile bez twej woli,
Więcey byś pewnie miał przy nim boiaźni,
Niźli pociechy, w zdarzonej niedoli.

A tak nie przyjaźń; gdy się rwie za lada
Wniesieniem sobie niewinnej chimery,
To mi Przyjaciel! co, choć zawiść śniada,
Lub ucisk wre nań, iednakże jest szczery.





PIEŚŃ XV.

- *Lepiej być samemu , niż z złym
Przyjacielem.*

WSzyscy życzymy , by z Przyjacielem
Słodzić swoy w zdrowiu los , lub w chorobie,
Ze się z tym często miamy celem,
Pewnie żyć lepiej samemu sobie.

Dobra to wprawdzie , mieć swych wspólnika
Radości , lub żal dzielić z nim wspólnem,
Lecz go poznawszy być za zmiennika ,
Czyż to pogodnym można znieść czołem ?

Zyjąc samotnie , siebie się boję ,
Bo mię głos równie karcí sumnienia ;
Ależ szczęśliwy ! że me podwoie
Nie znaią zdrady , ani zwaśnienia.

Zwie-



Zwierzam się sobie, siebie się radzę,
Co sobie, com też winien Rodakom;
A choć w czym zbłądzę, sam to zagładzę,
Nie ufny płonnym przyjaźni znakom.

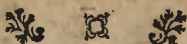
Jeźlim ułożył, co ma mi chwałę
Ziednać u Sąsiad, lub inne zyski;
Zawsze me będą układy trwałe,
Bo ich nie skazi Przyjaciel śliski.

Będę miał pokoy z memi Sąsiady,
Bo na ich krzywdę nigdy nie dybię;
U mnie, czy u nich, słodkie biesiady,
Bo z wielą żyjąc, zazdrości chybię.

Praca mych godzin będzie wymiarem,
Ta czas oszuka, zabieży biedzie;
Ani mię swoim zwątli ciężarem,
Bo iedna z drugiey iak z procy idzie.

Jeźli się znudzę, tey mi goryczy
Lutnia *Karpińskich*, *Kniaźniow*, pozbawi;
Dla mnie, y moja dość ma słodyczy,
Innych, że chrypi, nie nadto bawi.

Leez



Lecz się pokuszę, choć za tym razem
 Może nie chybię w moim wyborze;
 Jak y ten mię swym zmartwi odrazem,
 Zaden z nich na mym nie będzie Dworze.

PIEŚŃ XVI.

*Brzydko iest Człowiekowi byc
 zapalczywym.*

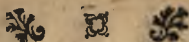
Non acuta

Sic geminant Corybantēs ara ;
Tristes ut ira. Hor. Lib. I. Od. XVI.

JUżby też czas był wnić w siebie Jrasie !
 Wszak przecież wszyscy błędow swych zbywamy,
 Ty nic , choć sama iuż ludzkość gniewa się,
 Ze swey stogości nie zakładasz tamy.

Wszakżeś , iak drudzy , iest ludzkiey natury ,
 Bo pewnieź z droższeyś ukształcony gliny ?
 Na coź ta postać , y wzrok twoy ponury ?
 Właśnie iakbyś chciał każdego ruiny ?

Každy



Każdy co spoyrzy na twą postać groźną,
Truchleie, iakby grzmotem ogłuszony;
Bo pewne bicze; ieźli nieco późno
Chybią twą żądzę, coś założył, plony.

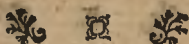
Z czym raz wybuchniesz, nigdy nie ustąpisz,
Jakbys Delfickie miał swoje wyroki,
Owszem pod ręką przydasz, nie uskąpisz,
Choć ztąd na siebie wszystkich zwracasz wzroki.

Gdzie się obrocisz, tuż słyhać w tve ślady
Ogromne krzyki, lub tkliwe ięczenia;
Jndziey się bronić, użyć można rady,
Tu rozum z twego odchodzi widzenia.

Właśnie iak wichry zakradłszy się w bory,
Słyseć się daią z raźliwym łoskotem,
A tuż porywczó pryskaiąc do gory,
Kładą Jawory y Dęby pokotem.

Lub iak Lew srogi chybiwszy zdobyęzy,
Na którą czuwał głodem zbyt zmorzony,
Już ziemię drapie, iuż okropno ryczy,
Z drżeniem na wszystkie pogładiąc strony.

Jżaż



Iżaż to Człowiek ? wart tego nazwiska ,
 Co swą srogością zbliża się do zwierzy ?
 Czyni z ludzkości , iak sam chce , igrzyska ,
 A chcąc przekładać niewinność , nie wierzy.

Patrzże Jrasie ! iakie z siebie dziwy ,
 Czyż można dłużej w takim gnić nałogu ?
 Zbrzydź go , a nie bądź odtąd zapalczywy ;
 Wszak piękne zboże zbiera się z odłogu.

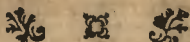
PIEŚŃ XVII.

*Kto w czym występny , snadno o toż
 drugiego posądza.*

*Paululum distare videtur
 Crimine polluto vir culpa nescius.*
 Auson.

MOwią : że doydziesz kłębka po nici :
 Z tym się usmolisz , co w piecu lega ;
 Toż twierdzą , niech kto iak kryształ świeci ,
 Musi on być tym , w czym cię podstrzega.

Wieleż



Wieleż to rządzi Człowiekiem wprawa!
Zwłaszcza, do czego gdy chętkę czuie;
Tak, kogo łownych psow bawi wrzawa,
Y we śnie nawet za Zwierzem szcuie.

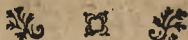
Już ten nie w swoim sosie! co szpera,
Co o nim mówią iawnie, czy skrycie,
Pewnie mu luba przyjaźń nieszczera,
Y drugich ślicznie nicuie życie.

Tamtemu każdy zda się, że kradnie,
Zawsze mu w myśli stoją kradzieży,
Snadź, że sam niegdyś gdy skradał ładnie,
Myśli o drugim, że go ubieży.

Czai się iak Lis, na palcach chodzi,
Wszędzie zagłada, zwiedza tłumoki;
Nędzny! co za wstyd sam sobie płodzi?
Bo swe tym samym wysledza kroki.

Lub gdy go brzydka miłość uwikła,
Ze od niey rzadko bywa swobodny;
Sądzi, że drugim taż płochość zwykła,
Y że mu każdy w niey iest podobny.

Pod-



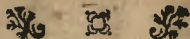
Podstrzega zatym niewinne ślady ,
Wszędzie mu niewstyd gadać zdaie się ,
Niech kto używa podstępów , zdrady ,
Ześ ty pocziwy , tego nie zniesie.

Nawet y potwarz gotow iest rzucić ,
Byle swych dopiął myśli złośliwych ,
Miło mu zawsze niewinnych smucić ,
Bo rad , by śladu brakło pocziwych.

Właśnie iak iskra nikczemna z siebie ,
Ledwo ią doyrzeć opodał można.
Gmachy wspaniałe w popiołach grzebie ,
Ni się iey oprze dzielność przemożna.

Możem iednakże przyganiać wady ,
Jle gdy pewne widziem ich znaki ;
Lecz to bez zbytniey czyńmy przysady ,
By kto nam nie rzekł : *pierwszyś ty taki.*





PIEŚŃ XVIII.

Każdy Urząd ma swoje przykrości.

Latere

Sub lare privato, tutius esse putant.

Ovid. de Pont. Lib. 1.

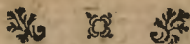
Być nieznaionym, w kątach się ukrywać,
Mowią, że to iest: swobody używać.

Nie wierz, gdy kto się Urzędow napiera,
Ze iuż ułapi Fortunę za nogi;
Tuż kłopot, boiaźń, serce mu rozdziera,
Ze się w nim iednym przegląda lud mnogi.

Gdy się prywatnie żyło, choć przywary
Kłociły; przecieź bywały ukryte,
Dziś w oczach wszystkich stają się poczwary,
Ni ie umnieyszą honory zdobyte.

Każdy najmnieyszey upatruie wady,
Nie żeby komu szkodzić się zdawała,
Lecz że ią świetne stwierdzaią przykłady,
Rad, by y iego zbrodnia ważność miała.

A coź



A coż Podstępcow! że się im prym wzięło!
 Nigdy ci nie śpią, by cię wprawić w smutek;
 Szperzą, nicuią naylepsze twe dzieło,
 Cała w nim wada, że z ciebie ma skutek.

Niechże z przyjaciół twe pozyszcze względy,
 Ktorychby nie mógł y drugi odmowić;
 Wnet pełno obmow, y narzekań wszędy,
 Jakby na zbrodni mieli cię ułować.

Owe podsłuchy, pokątne szeptania,
 Każde chybienie wiele u nich święci,
 Nikt nie pochwali, a każdy przygania:
 Ze tak nie było za naszej pamięci.

Czynią więc zehadzki, układają rady,
 Wszystko im iest złe, że nie do ich woli;
 Aże tym, owym, nie uchodzą zdrady,
 Wrzeszczą, że już są bliskiem i niewoli.

Nuż owe pełne zapytania iadu,
 Lub niby szczere dawania przestrogi!
 Nic w nich szczerości nie znaydziesz y śladu,
 Owszem gdy radzą, tym główniejsze wrogi.

Radziby

Radziby wszystko na wspak przewrocili,
Choćby y siebie o nędzę przyprawić;
Dość sobie szczęścia sądzą, gdy w tey chwili
Mogą swych Rządcow pokoju pozbawić.

Straszna to złości! przecięż doświadczają
Rządcy, czy Pana, noszący nazwiska;
Zgoła, wszędzie się przykrości czuć dają,
Gdy nawet złota Korona uciska.

PIEŚŃ XIX.

*Najmniejszy Urząd nie bez przykrości
opuszczany bywa.*

Telaque adhuc demens, qua nocuere, sequor.

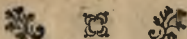
Ovid. de Pont. Lib. IV.

Co mnie razify, ieszcze na postrzały
Lecę, że przecięż od nich będę cały.

Wiele się słyszeć na Urzędach dają,
Ze na nich krwawe trudy znosić muszą;
Lecz tak są chętni, kiedy być przestają,
Jakby się ciało rozstawało z duszą.

D

Dobra



Dobra rzecz Pokoy , lecz dobra y władza.
 Wiele to może świetny blask nad Człkiem !
 Tym też przeięty swe troski ośladza ,
 Ktorychby przez się nie pokonał wiekiem.

Ten mu dodaie rzeźwości , y siły ;
 Ten go na wszystkie uzbraia zamachy ;
 Y choćby się nań gwałt , zdrada , znowiły ,
 Więcey on może , niż bez sił postrachy.

Łechce to nie źle , gdy tuż w tve skinienia ,
 Każdy iest gotow twey dogodzić woli ,
 A nadto , gdy ten sili się , by cienia
 Nie dał po sobie : że go to dość boli.

Pewnie dość trudow dla Jowisza było ,
 Niebem , y Ziemią rozrządzać ; a przecie
 Gdy mu ich uiąć chcą Olbrzymi siłą ,
 Broni się co żyw , y wgłąb gor ich gniecie.

Nie trzeba wierzyć , chociaż kto swe żale
 Wynurza , że mu ow Urząd zbyt cięży ;
 Procz chyba w ten czas , gdy czegoś zuchwale
 Zachce , a sporu drugich nie zwycięży.

Lepiej

Lepiej z swej ręki, niż z cudzey wyglądać,
 A ieszcze strzedz się nie zepsuć humoru;
 Przykra to dawać, lecz przykrzeysza żądać,
 Choć oba z swego nic nie dadzą woru.

Prawda, ten wydział ludziom iest właściwy,
 By szukać chleba z zapoconym czołem,
 Bywa y w niższym stanie ktoś szczęśliwy;
 Jednak lepsza być Rolnikiem, niż wołem.

PIEŚŃ XX.

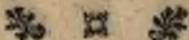
Ktoż kiedy powiedział, że iuz dosyć?

*Crescit indulgens sibi dirus hydrops,
 Nec sitim pellit.*

Horat. Lib. II. Od. II.

Zawsze puchliny rośnie przewaga,
 Gdy raz się zajmie, codzień się wzmaga.

GGy nas zakątek ciemny ukrywa,
 Dość nam wystarcza, gdy żyć możemy;
 Niechże Fortuna błysnie zyczliwa,
 Aż my tu czegoś więcey wnet chcemy.



Właśnie iak pożar chłoniący bory ,
 Niżli się wzmoże , chrościk mu starczy ;
 Lecz gdy nie znajdzie żadney zapory ,
 Stoletnie Dęby żarem obarczy.

Ow się nad Słońce świeci od złota ,
 Tegono brak mu , by , co ma , zpożył ,
 Przecięż w nim większa rośnie ochota ,
 By ieszcze Skarby swoje pomnożył

Darmo go morza dzielą od ziemi ,
 Darmo przepaście w oczach mu stają ,
 Leci iak piorun z wichry srogimi ,
 Mardow , y nędzy otoczon zgrają.

Burzy tam ludzi niewinnych , ktorzy
 Mnicy ważąc zbiory swobodnie żyli ,
 A tuż ich w ziemię skazując , morzy ,
 By złotem iego chud nasycili. (a)

Lub

(a) Po odkryciu Jndyi Zachodnich, czyli Ameryki, przez Krzysztofa Kołomba głośne są okrucieństwa Hiszpanow, iako oni niewinnych tam ludzi, y w proście żyjących, dla nasycenia swego łakomstwa, iuż ze wszystkiego ich Złota złupiwszy, ieszcze przymuszali z niewymowną ich nędzą do dobywania, y kopania Min złotych: gdzie dla niezwyčajney pracy, y okrucieństwa, wiele ich ginęło.



Lub iak ten Dziedzie znaczney Krainy,
Siebie, y drugich mogąc szczęśliwie,
Chciwie na cudze patrzy siedliny,
Jakby się nie mógł z swego wyżywić!

Zbiia Sąsiady, suszy Eufrody, (b)
Odległe Indy (c) orężem płoszą,
Ledwo nie płacze, że nie dwa Światy,
Jakby z dwoch więcej mógł mieć roskoszy!

Jnny, y setny wybrnąwszy z biedy,
Choć mu się dobrze dała we znaki,
Zaraz Stoiakow pragnie czeredy,
Coby mu gwoli świecili baki.

D 3

Tak

(b) O spuszczeniu Rzeki Eufrody przez Cyrusa Krola Perskiego, masz w Tomiku I. Pieśni XIV.

(c) Alexander W. pokonawszy Azyą, puścił postrach Oręża swego do Indyi Wschodnich. Gdzie go Kapłani tameczni czynili Synem Jowisza Amona, co iemuż samemu bardzo się podobało, y odtąd czynił się Synem Jowisza.



Tak to ta wszystkich wzdyma puchlina ,
Czują ją Wielkich Monarchow Dwory ,
Chłopku , czy Panu, również docina ,
Ni od niej wolne Mnichow Klasztory.

Y tam iest chciwość , choć w świętym gronie ,
Aby z pierwszemi mieścić się Oycy ;
Kontent , iak gdyby siedział na Tronie ,
Jle , gdy niżsi patrzą Mołocy.

Zgoła ta wszystkim zwyczajna wada ,
Choćby się w podłej chacie ukrywał ,
Tegono najmniej kłoci przesada ,
Co często myśli , czym przedtym bywał.



PIESN

PIEŚŃ XXI.

Tam dobrze, gdzie nas niemasz.

Quisque suos patimur manes.

Virg. Æneid. 6.

Każdy, co gryzie, ma swego mola,
Taż sama wszędzie czeka go dola.

JUż to nie pierwsze zdanie, (a) że rzadzi,
Ktoby był kontent ze swego bytu;
Prędko się zmudzi lub z iakiej zwadki,
Lub, gdy co żądał, chybi zaszczytu.

Niewierz, gdy mieysce odmieniasz, że cię
Czeka tam szczęście z otwartym łonem,
Y tam też huczają Trućnie, a przecię
Nigdy się pewnym nie żywią plonem. (b)

D₄

Darmo

- (a) Toż zdanie iest Horacyusza, gdy mowi: *Nemo, quam sibi sortem, seu ratio dederit, seu sors objecerit, illa contentus vivit.* Lib: 1. Satyr. 1.
- (b) Trućnie, czyli Trutnie znaydują się między Pszczo-
łami, ktorych na zimę, iako niepożytecznych są-
siad, Pszczoły wygrzają od siebie, aby im próżno
nie ziaadały miodu.



Darmo to szukać szczęścia, gdyż prawie
 Sam wypowiedział rozbrat mu z sobą,
 Jeżeli tu zadał szczerbę swej sławie,
 Y tam też będziesz iaśniał ozdobą.

Jeżeli kłotliwy, ciężki Sąsiadom,
 Lub dla chytrności nikt cię nie lubi;
 Ktoż kiedy takim ulega wadom?
 Owszem ie korząc, pewnie się chlubi.

Człek zgodny, szczery, y bez bojaźni,
 Rzadko na zmienność losow narzeka,
 Bo tego każdy żąda przyiaźni,
 A iak przed wężem, przed złym ucieka.

Gdy zaś nie chcesz iść z pracą w zapasy,
 Y żec tu chleba kawałek krwawy;
 Toć y tam znikły Saturna czasy,
 By Ziemia niosła zysk bez uprawy.

Lub, jeśli chępliwy, mało co drugich
 Ważysz, w siebie nazbyt wynosisz,
 Pewnie w tym stanie nie trzeba długich
 Czekać lat, iak twarz swą łzami zrosisz.

Do-



Dobremu wszędzie Fortuna sprzyja,
Bo też dobrego każdy poważa;
Wszystko mu, iakby z rąbku wywiła,
A zły y szczęście swą złością zraża.

Tak to mniemamy, że z mieysc odmianą,
Będziem szczęśliwi tuż z mgnieniem oka;
Wszakże tey prawdy z wieki doznano:
Ze tu, całą ówdzie, wszędzie pstra Sroka.

PIEŚŃ XXII.

Chcącemu nic trudnego.

Nil mortalibus arduum.

Horat. Lib. I. Od. III.

Często się martwiem, gdy nas chybiło
Szczęście, y nadal toż nas mozoli;
Trudno to wszystko pokonać siłą,
Lecz wiele z naszej zawisło woli.

Ciężkoć,



Ciężkoć , byś tego dopiął Urzędu ;
 Lub swego łaskę pozyskał Pana ;
 Twoje jest ; ieżeliś z Cnotliwych rzędu ,
 Y twa zasługa w Kraiu jest znana.

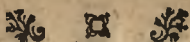
Darmo też żądać iakiey korzyści ,
 Bo ta nie zawsze dziedzictwem chodzi ;
 Pracuy , a praca wszystko ci ziści ;
 Gdyż ta naywiększe skarby nam rodzi.

Wolito skutek złączoney z pracą ,
 Ze ow z charłaka dziś znacznym Panem ;
 Te dwie sprężyny nigdy nie tracą
 Dzielności , choć nad nayniższym stanem.

Tą Achillesa opatrzon bronią ,
 Ow (a) się przedziera przez Alpów głązy ,
 Ktore na mierzwę pod iego dłonią
 Kruszą się , właśnie pełniąc roskazy.

Tam-

(a) Annibal sławny Wodz Rzplitey Kartagieńskiej , rozpocząwszy drugą wojnę z Rzymianami , wtargnął do Włoch , przedzierając się z Woyskiem swoim przez gory Alpes. Co wiele trudności, y pracy go kosztowało. Bo iak niektorzy piszą : octem polewając , y tym sposobem krusząc skały , drogę sobie czynił.



Tamten dla zysku cały świat zwiedza,
Chętnie niezbędnę morza przebywa,
A tam odwieczne skarby wyśledza,
Których szacunek Ziomkom odkrywa.

Darmo, gdy komu gnusność żywiołem,
By mógł być pewnym iakiegoś zbioru;
Ten wygrał, co go z spoconym czołem
Szuka, bo praca nie zna w tym sporu.

PIEŚŃ XXIII.

Trudno się wszystkim podobać.

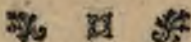
Nec vero terra ferre omnes omnia possunt.

Virg. Georg. 2.

Nie każda rola, każde nasiona
Przyimie, choć będzie dobrze sprawiona.

Ludźmi iesteśmy; żyjem wórzod ludzi;
Rownie ten, iak ow, człekiem się rodzi;
Przecież nie ieden z sobą się nudzi,
Ze temuż Człeku Człek nie dogodzi!

Wieleż



Wieleż to trzeba , byś się podobał
 Wszystkim ? w czym pewnie cudbyś uczynił ?
 Trafisz nie w humor , iużes przeszkrobał !
 Czegoby drugi w tobie nie winił.

Wszędzie Bogini wgląda Niezgoda , (a)
 Rada , gdy gorę bierze iey władza ;
 Lub się przychyli z boku przygoda ,
 Y ta , choć szczerych czasem rozsądza.

Jesteś wesołym , ten cię zwie trzpiotem ,
 Choć nie przebierasz w swych żartach miary ;
 Nuż prawdę powiesz , wnet go kłopotem
 Nabawiasz , żeś tknął w iego przywary.

Jesteś pochmurny , oszczędny w mowie ,
 Y toć szacunek u wielu zgubi ;
 Ten , y ow powie : „toż własna Sowie ,
 „Co raczy ciemność , niż światło lubi.

Jesteś

(a) Niezgoda , albo *Discordia* Bogini , którą Jowisz z
 Nieba wypędził , bo ustawicznie Bogow między sobą
 kłociła.

Jesteś otwarty, każdemu szczery,
 Y radbyś wszystkich zgadywał myśli;
 Y tu tych często wzruszysz chimery,
 Co być nie lubią w przyjaźni ściśli.

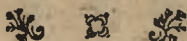
Nuż, gdy na wszystko iednegoś zdania;
 Ni, co zdrożnego, ganisz, ni chwalisz,
 Ześ chciał pokoju; prożne żądania.
 Nie raz się na ten przezor użalisz.

Pewnie się Młodym podobasz? gdy ty
 Większe, niż oni, rachujesz lata?
 Właśnie też rola da zysk obfity,
 Gdy z niey z wichrami ziarno ulata.

Lub gdyś ty Młody; darmo, by Stary
 Chętnie na twoie zdania przystawał;
 Powiedz naylepiey; on za przywary
 Wieku młodego będzie udawał.

Niechże iuż oba będziecie rowni;
 Niech was ni lata, ni szczęście dzieli,
 Roźńże się zdaniem; aż tu z was główni
 Nieprzyiaciele, na wszystko śmieli.

Znay-



Znajdziesz czy własne , czy cudze wady ,
Ktore sumniennie trudno pogodzić ;
A chciałbyś chytrzeż użyć przysady ,
Nie pięknie ! siebie , y drugich zwodzić .

Nigdy łakomcy nie będziesz miły ,
Gdy mu zbyt chwalisz piękność szczodroty ;
By te w nim zdania skutku chybiły ,
Ty na prog , a on drugiemu wroty .

Ani z rozrzutnym długa ci liga ,
Gdy ty oszczędność , on zbyt chwali ;
Chyba gdy go twe podchlebstwo ściga ,
Dopiero wasza chęć się ocali .

Ni się podobasz zawsze Płochemu ,
Bo darmoż zawsze grać rolę trzpiota ? -
A chcąc ku zdaniu zwrócić go swemu ,
W oboch uprzeyma zniknie ochota .

Z gniewnym trzebaby zawsze się gniewać ,
Lub mu pochwałać bicze , tortury ;
Inaczej z tobą będzie poziewać ;
Lecz któż przytłumi czułość natury ?

Toż



Toż y z Pieniaczem trudna ci sprawa ,
Gdybyś swych nie chciał Ziomkow uciskać ;
Jego , świat cały kłocić , zabawa ;
A ty chcesz wszystkich serca pozyskać ?

Pewnie Obmowcy pożyszczesz serce ,
Co rad każdego bierze na nice ?
Chybaś mu rowny. Lecz y Oszczercze
Znudzą się , wzajem widząc swę lice.

Kłamca radby miał wszystkich kłamliwych ;
Tych zbiia , topi , morzy , lub sławi ;
Wszystko to kłamstwa. Niechże życzliwych
Twych zdań nie dozna ; wnet cię odprawi.

Gdyby y Parys prawdy odstąpił ,
Milszeby względy zciągnął na siebie ;
Ze dwom Boginiom wdzięków uskąpił ,
Siebie , y Państwo w mogiłę grzebie. (b)

Nie

(b) Niezgoda będąc markotną , że nie była, tak iak inne Boginie , zaproszoną na Wesele Thetis z Peleuszem ; mszcząc się tey dla siebie wzgardy , pokłóciła Boginie : Junonę , Palladę , y Wenerę. Pod czas Akta



Nie trzeba wierzyć, gdy się kto chlubi,
Ze się w swych sprawach wszystkim podoba;
Może, że na czas ktoś go polubi,
Lecz nadal nudna będzie Osoba.

Toć już jest trudna wszystkim przyswoić,
Gdy nawet wielu zraża oczyma;
Szczęśliwy! co wie tak się uzbroić,
Ze on we wszystkim śródka się trzyma.

weselnego rzuciła między nie złote jabłko, z podpisem: *dla najpiękniejszej*; zwadziły się wnet Boginie o to jabłko, każda go sobie, nie ustępując jedna drugiej w urodzie, pretendując. Jowisz zdał na Parysa ten sąd, y ugodę między Boginiami. Parys, jako najpiękniejszej, przysądził Wenerze. Co potem było okazyją wielu nieszczęścia dla niego, y zguby całego Narodu Trojańskiego.

PIESN XXIV.



PIEŚŃ XXIV.

*Naywiekszy bład, błędu swego nie
poprawiac.*

*Scelerum si bene panitet,
Eradenda cupidinis
Pravi sunt elementa.*

Horat. Lib. III. Od. XXIV.

Kto się występkiem zupełnie brzydzi,
W samym go źródle rad nienawidzi.

POki świat światem, poty y zbrodni,
Właśnie się kołem za ludźmi toczą!
Ci są coźkolwiek od nich swobodni,
Co poprawią, gdy w czym wykroczą.

Jeszcze to nie bład, gdy się uznaje,
Wnet go iak węża przyskrzynać można;
Lecz nie uznając, tuż przy nim zgraie
Cisną się innych; co pozbyć proźna!

E

Lecz



Lecz czyż to ludzka nie uznać wady ?
Co ledwo wszystkich nie kole w oazy ?
Przecież są lekkie ; choć to szkarady ;
Kiedy nam zbrodnia rozum zamroczy !

Ow się nie czuie , że jest okrutnym ,
Choć tuż go śledzą płacz , ięki , żale ;
Miły mu zawsze ten odgłos smutny ;
Bo się pobratał z nim poufale !

Tamtemu zdzierstwa są fzeczą marną ,
Nic go nie wzrusza , że nędznych zdziera ;
Zawsze dlań pierwsze zbiera się ziarno ,
Y jeszcze nie wie , że to pożera !

Lub ow bluźnierca z Nayświętszych rzeczy ,
Choć mu świat cały Cześć w serce wraza ,
Tłumi , przewraca , lub płocho przeczy ;
Y że w tym błądzi , mniey to uważa !

O ! iak nieszczęsna ! być w takim stanie !
Ktoż go być Człkiem powie rozumnym ?
To o nim pewne urośnie zdanie :
Ze , albo głupim , albo iest dumnym !

Prawda ,



Prawda, być muszą błędy na świecie,
Zrzodeł ich żadne nie zaprą tamy;
Przecież ich ciężar nie zawsze gniecie,
Bo mało ciężą, gdy poprawiamy.

PIEŚŃ XXV.

Dobrze, od Dobrego być y ukaranym.

Quid tristes querimoniae?

Si non supplicio culpa reciditur.

Hor. Lib. III. Od. XXIV.

Nie nie pomogą skargi ustawne,
Gdy się nie karzą występki iawne.

CZy zbrodnia wielka, czy to błąd mały,
Niemasz co chwalić w kaźdey przywarze;
Jednak ia zawsze przy sławie cały,
Gdy mnie nie złośnik, lecz *Dobry* karze.

Dobry mię karząc, innego względu
Nie ma, procz tylko moiey poprawy;
Prawda, nie ochrzczi on Cnotą błędu,
Ależ mey pewnie ochroni sławy.



Za każdą chłostą prawie sam boli,
Radby się ze mną dzielił połową;
Czyni, co Urząd każe; atoli
Najmniey nie razi twarzą surową.

Właśnie, iak Oyciec dobry, gdy Syny
Chce obłąkane zwrocić na drogę:
Sciska ie sercem, a karząc winy,
Wzbudza w nich miłość, a tłumi trwogę.

Albo iak Lekarz, mając w swej pieczy,
Co go bez bolow trudno wystawić;
Zgniłość wycina, y tuż ją leczy,
A gdy w czym chybi, chce wnet poprawić.

W miarę występku u niego kara,
Wolałby nie żyć, niż w tym przeskrobać;
Niech wreszcie będzie z Piekła poczwara,
Musi się y tey karząc podobać.

Lecz gdzież go szukać, by tym tchnął duchem?
Ledwo z tysiąca ktoś się wybierze!
Tamtemu srogość bywa poddmuchem,
A ow y zemstę za karność bierze.

Cała



Cała w nim postać do złości składna,
Nie żeby skarał, lecz by umorzył.
Nie wzruszy ludzkość, ni względność żadna,
Choćbyś pod ziemię przed nim się korzył.

Oczy się iskrzą; twarz zachmurzona;
Ręce się trzęsą; usta zbledniałe;
Wszystko srogością tchnie z iego łona,
Y tuż to prawo ludzkości całe?

Co przezeń zemsta, lub złość wynurzy,
Już to niezbędnym sądzi wyrokiem;
Niech się uprzejma czułość nań burzy,
Ani odstąpi od tego krokiem.

Pasie więc mściwość, iak sił mu staie,
Nie wie, że Oyca mieysce tu trzyma;
Y tak do ździebła balkę przydaie,
Y ieszcze nadal, iak Lew się zżyma,

Tak, iak na morzu fale zburzone,
Prawie pod obłok rzucać się zdaia;
A choć zwolnieniem wichrow zmnieyszone,
Przecież wylewy przy nich zostaią.



Insze *Dobrego* w tym są zamiary;
 Nigdy z swej twarzy wdziękow nie straci;
 Chwali, czy gani podług przywary,
 Wszystko to czyni w iedney postaci.

Szczęśliwy! kto z tey ręki poprawę
 Miał, ile się gdy o nią nie starał!
 Lecz ten szczęśliwiey pieści swą sławę,
 Gdy go *Naylepszy* nigdy nie karał.

PIEŚŃ XXVI.

*Zdarza się y naywiększym ludziom
 pobrać.*

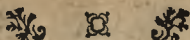
*Quid quisque vitet, nunquam homini satis
 Cautum est in horas.*

Horat. Lib. II. Od. XIII.

Niech się naylepiey kto strzeże, w godzinie
 Coś mu zdrożnego nad chęć się wywinie.

Zawsze mię ganisz Warku! że błędzę;
 Y nigdy błędow mych nie wybaczasz;
 Podobno y ia nie źle osądzę,
 Ze ty tym samym dosyć wykraczasz.

Ktoż



Ktoż kiedy z ludzi był bez przywary ?
Ktoż się zupełnie błędu ustrzeże ?
Gdyby przywieksze nie szły bez kary,
Pełneby były Złoczyńców wieże.

Darmo ! iesteśmy ludźmi , iak byli
Przed nami , y iak co po nas będą ;
To my dziś gramy , co tam czynili ,
Y toż Potomki po nas posiędą.

Rzadko tu Stary , dopieroż Młody ,
Tak iest szczęśliwy , by był w tym wolny !
Jeźli nie z siebie , zdarzą przygody ,
Ze choć nie Zbrodniarz ? będzie swawolny.

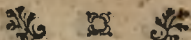
Ow wszystkich dziwi statkiem swey Cnoty ,
Zawsze coś wyżey sądzi nad ludzi ;
Aż on , ow to Cedr , spada z łoskoty ,
Y tak , iak inni , czasem marudzi.

Ten tchnący Marsem , gromem iest w boiu ,
Wszystko się przed nim iak trzcina chwieie ;
Śnadno go Wenus zwalczy w pokoju ,
Ze się zeń dobrze Wulkan na śmieie. (a)

E₄

Tam-

(a) Venus, dla niewypowiedzianej szpetności, Wulkana
Męża swego nie mogąc cierpieć, miała pokątną przy-



Tamtemu nikt się nie zrowna radą,
 Inny, y setny, na wszystko bacznym;
 Y ci się nie raz zmażą szkaradą,
 Gdy szturm przypuści na nich dar znaczny.

Nie naszych wieków ten się narodzi,
 By w nim iaśniały nad blask układy;
 Procz, chyba w tym swą bacznosc nadgrodzi,
 Ze nie zadadzą iawney mu zdrady.

Będzie tam upor, lub zawiść śniada,
 Co mu wzrok zajmą, więcey iak chmury;
 Wiele go zmąci y zia porada,
 Ale naywięcey, krewkość natury.

Niemasz

iaźń z wielą innemi Bogami, osobliwie z Marsen.
 Tego raz w kompanii z Wenerą postrzegłszy Wul-
 kan, tak kształtnie, y cicho w około nich żelazną,
 a wcale nieznaczną w mgnieniu oka wykował kratę,
 iż żadnym sposobem nie postrzegli, ani się z miey-
 sca wywikłać mogli; wtedy Wulkan wszystkich Bo-
 gów sprowadził, ktorzy się do woli z Marsa y We-
 nery nąsmiali.



Niemasz tu prawda z czym się nam chwalić,
Ze przy nas krążą występkuw zgraie ;
Ten się cożkolwiek może ocalić,
Co gdy pobłądzi, z żalem wyznaie.

PIEŚŃ XXVII.

Sumnienie.

*Conscia mens, ut cuique sua est, ita concipit intra
Pectora pro facto, spemque, metumque suo.*

Ovid: Pastor.

Jak kogo własne sumnienie bodzi,
Nadzieję, lub też boiaźń w nim rodzi.

CZy kogo uwieść, czy zbić w zamyśle,
Wszystko to Człowiek wykona ;
Samo *Sumnienie* roztrząsa ściśle,
Co jest zła, co obra strona.

To nas nad światło lepiej oświeca,
To nas za rękę prowadzi ;
Zyiem pocziwie, radość w nas wznieca ;
A zło wytyka, co wadzi.

O!

O! wierny świadku czyste Sumnienie!
 Wszystkie przechodzisz roskoszy!
 Gdy ty toż stwierdzasz; każde zmartwienie
 Twa moc wielowładna płoszy.

Niech mię złość ludzka iak chce potwarza;
 Niech w poczcie Zbrodniarzow kładzie;
 To mi Sumnienie gdy nie powtarza,
 Jestem w Cnotliwych gromadzie.

To mi nacyjęsze zmniejsza uciski,
 Choćby się spiknął Świat cały;
 Owszem na wszystkie wzmacnia pociski,
 Gdy pierwsze czeze są postrzały.

Uzbraia na to puklerzem Cnoty,
 Kto ią ma spraw swych za metę;
 A ztąd czy z Moźnych, czy kto z hołoty,
 Dziwną im czyni zaletę.

Przy takiej twierdzy, choćby wśrząd zwierzy
 Przyszło mu prowadzić życie,
 Niedba, bo ich złość w Zbrodniarzow mierzy;
 Ten roskosz dozna obficie.



Ryk ich dla niego będzie okrzykiem ;
Wspak mu go Cnota odmienia ;
Ni go przerażą Zmie swym sykiem ,
Przy dzielney mocy Sumnienia.

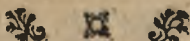
Zgoła! wśród Piekła będzie spokojny ,
Nadto mu sławy przyczyni ;
Zpłoszy się Cerber (a) troygłowieм zbrojny ,
Ze go Sumnienie nie wini.

Lecz ah! sroższego niemasz Tyrana ,
Jak , gdyśmy zbrodnią skażeni !
Nie wie oszczędzić Chłopka , czy Pana ,
Gdy źle w tey żyem przestrzeni.

Wszelką nam radość smutkiem zaprawia ,
Czyni piękności niemile ;
A wraz poczwary przed oczy stawia ,
Których uśc, przechodzi siłę.

Nic

(a) *Cerberus* Pies o trzech łbach, y trzech paszczach, strzegący bramy piekielney, y Pałacu Plutona. O nim Poetowie biał, iż się zwykł łasić z nieszczęśliwemi duszami wstępującemi do piekła: a szarpał, y niedopuszczał tych, ktoreby z tamtąd wychodzić chciały.



Nic nie pomaga, że ten iaśnieie
 Nad blask od drogich Kamieni;
 Ledwo sam czuie, co się z nim dzieie,
 Gdyż mu wstecz wszystko się mieni.

Ni go Przyjaciół liczna gromada,
 Ni pyszne ucieszą gmachy,
 Zawsze mu w oczach staie szkarada,
 Nudnemi trwożąc postrachy.

Jest z samym sobą, białą nań bole,
 Y iak grot serce przeszywa;
 A nadto gorszą widzi swą dole,
 Ze cierpiąc, więcey przybywa.

Wyidzie na pola? każdym widokiem.
 Zwiększa się boiaźń w nim smutna;
 Bo tuż za każdym ściga go krokiem
 Pamięć występku okrutna.

Właśnie, iak w Dzika postrzał wrażony,
 Gdy ieszcze wśród bolow żyie,
 Tarza się, rzuca na wszystkie strony;
 A grot tkwi, choć się on wie.

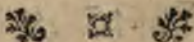
Darmo

Darmo przez gęstwę drze się, y skały
 By się zbył, co go dolega;
 Gdzie się obroci, postrzał w nim cały,
 Tuż za nim boleścią ściga.

Tak w czym utkwia Sumnieniu zbrodnie,
 Ow grot raniący wskroś duszę,
 Chciałby, a darmo żyć mu swobodnie,
 Nosząc w swym sercu katuszę.

Szczęśliwy! tego kto nie zna ciosu,
 Choćby żył w naysroźszej ryzie;
 Ten swego płakać powinien losu,
 Co wart, a już go nie gryzie.





PIEŚŃ XXVIII.

*Nayprawdziwsze ukontentowanie z wy-
pełnienia obowiązkow swoich.*

W Szyscy zarowno, Młodzi, czy Starzy,
Pragniemy, co nas ucieszyć może;
Stan to pełniony naylepiey zdarzy,
Wszak z Ciernia wonne pukaia Roże.

Naco gdzieindziey szukać swobody,
Gdy ia w zanadru prawie chowamy?
Czyńmy, co Urząd nasz każe wprzody,
A pewnie słodkich skutkow doznamy.

Nie trzeba na to zamorskie Kraie
Zwiedzać, byś pokoy w sercu zagnieździł;
Pełnisz co twego? sam ci on staie,
Jnaczy chybisz, choćbyś Swiat zieżdził.

Ani



Ani ten wskora, co złota syty ;
Nigdy mu pokoy nie będzie trwały ;
Owszem y świetne znudzą zaszczyty ,
Gdy nad stan zbytki czas mu zabrały.

Niech kto dość szczupłe rachuje zbiory ,
Niech w najciemniejszej chacie przebywa ;
Gdy innym daie rządności wzory ,
Już iego dola zgruntu szczęśliwa.

W kaźdey mu rzeczy świadczy Sumnienie ,
Ze dobrze sprawił, co miał w udziale ,
Y choćby z boku padło zmartwienie ,
Zwykła w nim rządność umorzy wcale.

Dzień mu nie nudny, a noc spokoyna ,
Wszystko do iego ciągnie-wesela ;
Cieszy się, że mu iakaś moc hoyna ,
Procz zbiorow, myłych roskosz udziela.

Kaźdych wieczorow w gronie Czeladzi ,
Co mu od trudow czasu zostaje ;
Słodką ich mową do Cnot prowadzi ,
Y tak dwoistą zapłatę daie.

Tak,



Tak, iak gdy Roża z kolcow dobytą
 Będąc, pod Słońce kwiat swoy wystawi,
 Rozrzuca wkoło wonność obfitą,
 Y razem wdzięcznym widokiem bawi.

Kto tego doznał, bardziey on sobą,
 Niż kto pięknemi wyrazi słowy;
 Pewną iest tego Sumnienie próbą;
 Gdy toż przyświadczy, pokoy gotowy.

PIEŚŃ XXIX.

*Naynędznieysza Człowiekowi żyć z tym,
 ktorego się pozbyć nie można.*

Cierpieć na duszy, cierpieć na ciełe,
 Wszystko to właśnie rowna się zgubie;
 Nie większe y mnie ztąd iest wesele,
 Gdy żyć z tym muszę, kogo nie lubię.

Ciężkiż to taran ! leżć temu w oczy ,
 Lub wzajem iego czekać przysługi ;
 Co każdym prawie wzrokiem krew toczy ,
 A tym dotkliwiey , że na czas długi.

Chciałbyś go uiąć piękniemi słowy ,
 Lub go znacznieszym zniewolić darem ,
 Wzgardzi tym wszystkim ; aż ucisk nowy !
 Co cię swym gnębić będzie ciężarem.

Niechże mu będą znane przywary ,
 Y pozna , że ztąd ty się go boisz ;
 O ! co ci będą snuć za poczwary ?
 Y pierwey zeschniesz , niż go przyswoisz.

W każdym twym dziele naylepszym niby ,
 W czymby kto inny nie dał przygany ,
 Myślisz : że na cię on bez ochyby
 Czuwa , by twoy bład wszystkim był znany.

Właśnie iak ptaszek w gęstwę zagnany ,
 Czuiąc nad sobą Jastrzębia szpony ,
 Trwoży go lada chrościk złamany ;
 Y nie wie , czy żyw , czy iuż zginiony.



Łasisz się iemu , on wzajem tobie ,
 Ktoby rozumiał , że bracia z sobą ;
 A serca w ciszy mówią : by w grobie
 Obaście legli z całą chudobą.

Zawsze wątpliwość ; słowa cedzone ;
 Myśl tak , inaczey uczynek gada ;
 Y choć się cisną pod słow oponę ,
 Zawsze zakończy nieszczerosc , zdrada.

Ey ! coż za życie w tym być obrocie ?
 Coż śmiercią ? gdy to życiem nazwiemy ?
 Bywa to czasem ; przecięż przy Cnocie
 Zyiąc , y sroższych ciosow chybiemy.



PIESN XXX.

PIEŚN XXX.

*Płocha rzecz, polegać przed czasem, acz
na, powiniących sobie względach.*

Fallitur augurio spes bona saepe suo.

Ovid. Ep. Hel. ad Par.

Pewne poniekąd, y dobre nadzieie,
Zawiść, lub zdrada zbyt często rozchwicie.

KAżdy mniej, więcej chce być bogatym;
Bo każdy sobie najlepiej życzy;
Przecież kończemy nie ieden na tym,
Jak ow, co we śnie wielki skarb liczy.

Darmo! nie zawsze Cnota zysk bierze,
Trzeba tu nadto szczęścia przewodni,
Jak chcesz, nadskakuy, y pracuy szczerze,
Często twe żytko zbiorą niegodni.



Ten sam, coć chwali, właśnie przyznaie,
Ześ wart swych trudow zwykłej nadgrody;
Y innym w darach morzem się staie;
Na twe zaś źrzodło, nie staie wody.

Wielom wstecz poszły piękne układy!
Chociaż pocziwość twierdzą im była;
Každy poznawał znoiw ich ślady,
A iednak winna korzyść chybiła.

Ten mniemał, że iuż dopiął honoru,
Jle przodkuiąc innym zasługą,
Ze prawdę lubi, doznał w nim sporu;
Y tak dość dlań iest, być wiernym sługą.

Tamtego wszystkim znane przymioty,
Winnych mu względow poręką były;
Już prawie doszedł, gdy w tym obroty
Przeciwnie blask ten wspacznie zwrocili.

Ow chciał uprzeymą zniewolić mową,
Y na skinienie czyniąc nadskoki;
Zamiast co wskorać, pobładził głową,
Bo mu te wzięto za podłe kroki.



A nuż iak wiele do tego wchodzi :
Chytróść , podstępny , zazdrość , ochyda ;
Prawie rzec można , choć się nie godzi ,
Ze być zbyt szczerym , na mało przyda.

Nie ieden bladym pogląda okiem ,
Gdy twe przyimują z chwałą działania ;
Bardzo się takim smuci widokiem ,
Co mu nieczynność w życiu przygania.

Radby y rzucił na cię potwarze ,
Bo coż zazdrosnym ma być zaporą ?
W tym przecież nędzny , że sam się karze ,
Gdy iego żądze skutku nie biorą.

Jnni się zdadzą dość ci być wierni ,
Y właśnie pomodz chcą do twej myśli ;
Niechże cię zawiść sniada przyczerni ,
Nikną Kamraty , owi to ściśli.

Przykra to , prawda , gdy zysk omiia ,
Gdy biedna Mrowka chce swej wygody ;
Może w tym będzie sprzeczna myśl czyia ,
Ja mówię : robić , choć bez nadgrody.



PIEŚŃ XXXI.

Nadzieia y Boiaźń.

*Fam mala finissem letho, sed credula vitam
Spes fovet, & melius cras fore semper ait.*

Tibull. 2. El. 7.

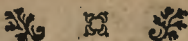
Jużbym źle skończył, lecz nadzieia życie
Wstrzymując, głosi iutro lepsze bycie.

NAdzieio! bliska Siostro Boiaźni!
Ktoż was nie doznał do woli?
Już grot wraźacie do naszych kaźni,
Już zmniejszacie, co nas boli.

Gdy Człek na wasze padnie obroty,
O! co mu połknąć przychodzi!
Raz go naysroźsze zdeymą kłopoty,
Lub iakiś strumyk go chłodzi.

Boiaźń, gdym w biedzie, dosyc mię gnębi,
Ze mię na ten los wystawia;
Ztąd ieszcze w sroźszej ponurza głębi,
Ze nic dobrego nie ziwia.

Zdaie



Zdaie się, że wre na mnie Świat cały,
Y szelest niewinny trwoży;
Rażą me serce krwawe postrzały,
Y tuż się nadal strach mnoży.

Jestem przy życiu, lecz ledwo czuie,
Czym żyw, czy idę na stopy;
Sam widok siebie do krwi doymnie,
A coż? gdy powiększa ciosy.

Sama przytomność Przyjaciół dręczy,
Owszem ci dodaią smutku;
Widząc, że nikt mi szczęścia nie ręczy,
Procz tylko srogiego skutku.

Wszędzie okropność, wewnątrz uciski,
Drzę cały, a serce tłucze;
Zawsze mi w oczach stoi zgon bliski,
Kiedy się we krwi mej spłoczę.

Właśnie iak okręt porwany falą,
Czyni zwrot na każdej stronie,
A w nim gdy się nań bałwany wałą,
Schną z strachu, prędko zatonie!



Lecz ah! przybywasz w dobrą godzinę
 Słodka *Nadziejo!* w mey toni!
 Ty niesiesz wdzięczną wieść, że nie zginę,
 Choć się już każdy mię stroni.

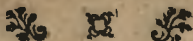
Wnet mi rozrzedzasz krew w żyłach skrzeplą,
 Co zbyt w czas skracała życie;
 A razem martwe ożywasz ciepło,
 Wracając oddech obficie.

Morzysz uciski, co mię dręczyły,
 Owa posępność ustaie;
 Jakaś moc wewnątrz wzmacnia me siły,
 Y wraz śmiałości dodacie.

Już y nie smuci widok znaiomych,
 Wszystko mi radość oznacza;
 Ni słyszę szeptow o mnie kryiomych,
 Y coś za blask mię otacza.

Ani mi nudne ciężą kajdany,
 Właściem iest po moiey woli;
 Y com wprzod stękał łzami zalany,
 Dziś mię nic prawie nie boli.

Dobrze:

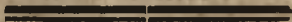


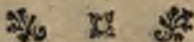
Dobrze to. Lecz coż? gdy y ty zwodzisz?
Wierzyć ci nie zawsze można.
Prawda, że często *Boiaźń* łagodzisz,
Lecz częściey bywasz nam proźna.

Nie ieden prawie już więzy kruszył,
Właśnie był pewien swobody;
Lecz gdzie naley piey o tobie tuszył,
Tam czcze twe znalazł dowody.

Bądź iakożkolwiek, lepsza twa strona,
Lepiej być z tobą y w biedzie;
Choć czasem skutki czcze z twego łona,
Przecięż nam rozpacz precz idzie.

Słodka *Nadzieio!* chociś wiatr w polu,
Wzgardź tym rodzeństwem *Boiaźni!*
Dość ty nam zawsze uymiesz bolu,
A tamta okrutnie drażni.





PIEŚŃ XXXII.

Wdzięczność.

*Sed neque mutatur nigra pice lacteus humor,
Nec, quod erat candens, fit Terebinthus, ebur.*

Ovid. de Pont. Lib. III. El: III.

Nie szkodzi mleku czarna smoły sadza,
Ni się kość słońca w Terebint odradza.

CNoto *Wdzięczności!* dość z siebie nadobna,
Nikt ci większego zaszczytu nie przyda;
Kto się twym duchem rządzi, niepodobna,
By mu dogrzała ubostwa ochyda;
Ci tylko słodkich tych skutków nie znają,
Co ci winnego hołdu nie oddają.

Twoich to wdzięków mocą wielowładną,
Człowiek, ni z bogactw, ni z dostojęństw znany,
Życie chwalebne utrzymaie snadno,
Y za tąż wodzą umieszczą się z Pany;
Bo któż takiego od siebie odpycha,
Co samą tylko wdzięcznością oddycha?

Bierze



Bierze on dary , lecz nie iest natrętny
W żebraniu onych ; owszem wstydem płonie ;
Ależ przyiąwszy w tym iedynie skrzętny ,
By wraz nie zgasły w iego życia zgonie ;
Wkłada więc słodki ten dług na swe dzieci ,
By były wdzięczne , niż im wiek uleci.

Ty nadto czynisz swą rącością , że ci ,
Co nigdy w życiu nie byli uczynni ,
Przy twym widoku , co w nas czulość nieci ,
Wstydzą się nie być drugim dobroczynni ;
Tak tryumf bierze twa dzielność nad niemi ,
Tamtych ratując , tych czyniąc hoynemi.

Czuią ~~twą~~ przemoc nieużyte skały ,
Będąc zasiane płennemi nasiony ;
Często , gdzie niegdys chwast tylko dawały ,
Rolnik stokrotne z nich odbiera plony ;
Ze Człek twych chybia skutkow tyle razy ,
Musi być twardszym nad nieczule głazy.

Lecz choć ich chybia , sroższym on pożarem
Płonie , przychodząc na ludzkie ięzyki ;
„Ten to iest , mowią : co się cudzym darem
„Zywi , a ku swym łaskawcom iest dziki ,
„Twardsza nad skałę , y czarna w nim dusza ,
„By brakło hoynych , ten zdrayca przymusza.

„Jest



„Jest to iaszczurczy ow płód nieużyty,
 „Zadney wdzięczności nie dając dowodu;
 „Gryzie wnętrzności, zkąd ma wiek nabyty,
 „Właśnie, by po nich już nie było płodu!
 Jżaliż ten wart dobroczyńców łaski?
 Co jest nieczułym na tak tkliwe wrzaski?

Cnoto *wdzięczności*! prawda, że na świecie
 Mało jest wdzięcznych, choć to bierzem dary!
 Często skwierczemy, gdy nas bieda gniecie,
 A do twych skutkow iesteśmy poczwary.
 O! gdyby na to stanęła *Ustawa*!
 Zawszeby twoja pierwsza była sprawa.



PIESN



PIEŚŃ XXXIII.

Pieniactwo.

*At nos virtutes ipsas invertimus, atque
Sincerum cupimus vas incrustare....*

Horat: Lib: I. Sat: III.

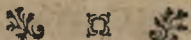
My same nawet przewracamy Cnoty,
Y dzieł wybornych ruynuiem roboty.

Ludzkość nas wiąże; potrzeba iednoczy;
A innych związkow miłość iest ogniwem;
Samo *Pieniactwo* wojnę z nami toczy,
Maiąc swych rozpraw przewrotność zasiwem.

Tyś to, Poczwaro piekielnego rodu!
Masz kazić, co nam z natury iest wlane?
Mięszasz społeczność bez dania dowodu,
Procz szczyrych intryg, coć najlepiey znane.

Hasłem u ciebie najmilszym Niezgoda,
Tą się ożywiasz iak paiąk trucizną;
Nie znasz co pokoy, co myśli swoboda,
Dość, że z iey siewu zbierasz korzyść żyzną.

Bierze



Bierze cię nudność, gdy iesteś w pokoju,
Každy ci moment zda się nazbyt długi,
Pragniesz pożerać zysk z cudzego znoiu,
Lub teyże innym podiąć się przysługi.

Nikt ci swych włości nie posiada prawnie,
Chociaż zaręcza wyrobek mu krwawy;
Biedzisz się z sobą y skrycie, y iawnie,
By ci nie brakło z kim iść do rozprawy.

Kuiesz więc w mozgu nieszczęsne dowody,
Wzruszając żywych, y umarłych razem;
Matwasz, wykręcasz, wszędzie mowisz wprzody.
Byś tak dwoznacznym uwikłał wyrazem.

Rowny ci połow z Wdowy, czy z sieroty,
Bo pewnież czuiesz, że są w stanie biednym?
Szarpiesz, iak możesz, mniej mając sromoty,
Ze ztąd u wszystkich staiesz się ochydnym.

Prawda, że trudna, czasem być bez sporu;
Y Pszczołka bodzie, choć miód bierze z kwiatu;
Ależ to czyńmy bez złości pozoru;
Gdyż podła korzyść, z podłego warsztatu.

PIESN

PIEŚŃ XXXIV.

Dobry Pan.

*Qui nequit esse ferox, & cui sua fulmina cessant,
Sapius invita torquet & illa manu.*

Batill.

Kto być srogim nie może, y miecz mu ustaie,
Taki na wszelką karę z musu rozkaz daie.

CZy Dom naylichszy, czy możne Państwo;
Musi tam jakaś Zwierzchność być znana;
O! iak szczęśliwe to iest Poddaństwo!
Co ma dla siebie *dobrego Pana*.

To iest dar dla nich naydroższy z Nieba;
To Słońce, co ich nędzę ogrzewa;
Nikt z nich nie skwierczy na szczupłość chleba,
Bo go im hoynie, iak zdroy, wylewa.

Jest im, iak Oyciec rodzony Dzieci,
Tak o ich, iak swe dobro, troskliwy;
Wszelka przeciwność precz od nich leci,
Ani ich trwoży łoskot raźliwy.

Dom



Dom tyle świetny , ile życzliwa
 Fortuna w miarę cnot hoyną była
 Ależ znać , że w nim *Dobroć* przebywa ;
 Bo nie łyzy , lecz go szczerłość stawia.

Twarz w nim wesoła , oko łagodne ,
 W całej postaci uprzejmość gada ;
 Nad wszelkie szczęście życie swobodne ,
 Ktore im czyni , zawsze przekłada.

Nie zna on wrzaskow , ni srogiey chłosty ,
 Co iest Tyranow , nie Panow cechą ;
 Wie , że Pan chłopku , choć on iest prosty ,
 Nie ma być wrogiem , ale pociechą.

Nigdy nie zayrzy szczęściu Poddanych ,
 Gdy im ich praca korzyść przynosi ;
 Owszem iakby z swych dostatkow mianych ,
 Nie raz z radości twarz swą urosi.

Każdy z nich , co ma , sądzi być swoje ,
 Wszelką im własność wyrob zaręcza ,
 Wolne od łupiestw wszystkich podwoie ;
 Gdyż to iuż Tyran , co swych udęcza



Ci też mu wzajem z daniny , wiernie ,
Co się należy , z serca oddają ;
Cieszą się nadto w duchu niezmiernie ,
Ze mnożą zdroy , z kąd sami czerpią.

Miłe im znoie , a praca słodzi ,
Bo tuż im *dobroć* wszędzie przodkuje ;
Wie każdy , że gdy Panu dogodzi ,
Y sam tych plonow niegdyś skosztuje.

Rozkazy jego wdziękiem przyprawne ,
Bo się zna Człkiem , iak ludzie inni ;
Znosi uciążęń zabytki dawne ,
A słodzi , co dziś czynić powinni.

Wysyła w pole zbożem okryte ,
Buynę ; bo miłość zawsze ie sprawia ,
A wieczor chwaląc prace odbyte ,
Z wdzięczną do domow twarzą odprawia.

Właśnie iak Hetman pobiwszy wrogow
Państwa , walecznym męstwem żołnierza ,
Chwaląc ich , do swych rozpuszcza progow ,
W gotowiu , gdy czas wyidzie przymierza.

G

Takę



Taką ludzkością uięci Pana,
 Niosą radośne swym Dzieciom wieści:
 „Już też Pszeniczka Panu zebrana,
 „Co często w naszych brogach się mieści.

„To jest wasz Oyciec, to z Nieba plemię;
 „To jest ochłoda biednego ludu;
 „Jak przydzie y wam uprawiać ziemię,
 „Mieycie grzech, szczędzić dla niego trudu!

Pan zaś zasiadłszy w gronie Potomstwa,
 Chcąc ie mieć prawym swych Cnot obrazem,
 Y wraždy zbrzydził im chęć łakomstwa,
 Zachwala dobroć, y litość razem.

„Dzieci! nie jest to tak lud wzgardzony,
 „Jak wielu z Panow nad nim przewodzi,
 „Sporzy on wielkie dla Pana plony,
 „Niech się wam nad nim srożyć nie godzi.

„Dosyć on biedny, że robić musi,
 „Więcey dla Pana, niżli dla siebie;
 „Rowno, czy zimno, czy skwar go dusi,
 „Wszystko to zbywa o suchym chlebie.

Dzień



„Dzień mu niewolny , a czasem w nocy ,
„Musi do Pańskiej zgadzać się woli ;
„Srogaż to takim nie dać pomocy !
„Wszak y ci ludzie , czuią co boli !

„Z ich my to łaski lśnieniem się od złota ,
„Oni nas nad blask kamieni zdobią ;
„Przecież jest zawsze nędzna hołota ,
„Y nic nie mają , choć wiele robią .

„Bierzcie więc na się coś z ich niedoli ,
„Warci są oni lepszego stanu ;
„Kto im nie daie uczuć niewoli ,
„Większy nierownie zysk czynią Panu .

„Tak , moje Dzieci ! od ich zawisły
„Szczęścia , naywiększe wasze dostatki ;
„Chowaycież z niemi ten związek ścisły ,
„Y na swe niegdyś wkładaycie Działki .

Tym kończąc , więcej skutkiem zasila ,
Zywe im z siebie stawiając przykłady ;
Zadna mu próżno nie miia chwila ,
By *dobroć* nie szła tuż iego szlady .



O Nieba! wszak to nie są marzenia!
 Niechże nam takie rodzą się Pany!
 Ustaiąc bicze, wrzaski, martwienia,
 Będzie szczęśliwy Pan, y Poddany.

PIEŚŃ XXXV.

Dobry Sługa.

*Servi, qui culpa carent, tamen mala
 Metuunt*

Plautus.

Sługa, chociaż się do zbrodni nie czuie,
 Jednak się boi, y szczerze pracuie.

CO jest drogiego, nie wszędzie się rodzi,
 Y złota mamy więcej przez żeglugę,
 Pewnie się y w tym każdy ze mną zgodzi,
 Ze ciężko trafić na *Dobrego Sługę*.

Pan z sługą ciągną do iednego rzędu;
 Choć co do Stanu w nierowney są szali;
 Ze ow ma dawać rozkazy bez błędu;
 Ten gdy ie pełni, przecież się nie żali.

Szczę-



Szczęśliwy ten Pan , co ma dobre Sługi !
Może się na nich spuścić y z swym zdrowiem ;
Tey w nich wierności nie zwątli czas długi ,
Ni przykrość , choćby obsiadła ich mrowiem .

Zyczliwy Sługa , iest Pana połową ,
Więcey o Pańskie , iak swe dobro , dbały ;
W krew to obraca , iść za radą zdrową ,
A lubiąc Pana w usługach iest cały .

On mu ukryte pożytki wysledza ,
Naymniey Poddaństwa łzami nieskropione ,
Owszem rozsądnie ich ięki uprzedza ,
Y z zyskiem Pana ulepsza ich stronę .

Co ma w rozkazach , wiernie wykonywa ,
Nigdy tey Cnoty nie odstąpi krokiem ;
A tuż przemyślu , iak może używa ,
By zwrócić Panu korzyści potokiem ,

Czyni sam dobrze , lecz nie zayrzy drugim ,
Co rownież Panu chcą pożytki sporzyć ;
Nawet w nich niechęć , zwařłą czasem długim ,
Zwalnia , y niesfor stara się umorzyć ,

G?

Niedba,



Niedba, choć czasem ponosi niesmaki,
 Bo rzadko y Sług bywa traf szczęśliwy;
 Wszędzie on daie swey wierności znaki,
 Tłumiąc, iak może, że Pan iest złośliwy.

Ukrywa skrzętnie naysroźsze wymysły,
 Choć go dla samey czasem Cnoty wini;
 A czcząc swey służby obowiązek ścisły,
 Nic się nie marszcząc powinność swą czyni.

Właśnie iak Żołnierz postrzałem raniony,
 Chociaż mu boleść do serca doymuie,
 Zrywa się, leci w Nieprzyjaciół strony,
 Y tym hoł słodzi, że z nich tryumfuie.

Na wszystko baczny, w zleceniach ostrożny,
 Cały w tych myślach, by Pana bogacił;
 Co raz ułoży, żaden go blask próżny
 Nie zwiedzie, choćby wiele sam w tym tracił.

Ależ to ciężka! by takim być sługą!
 Choć wielu dobrze o sobie rozumi,
 Możliaby niezbyt na to czekać długo,
 Tylko niech y Pan rozkazywać umi.

PIESN



PIEŚŃ XXXVI.

Dobra Matka.

Nisi talis Uxor

Digna Marito!

Stanisl. Konarski Od. VII.

Takich przymiotow ma być z Mężem Zona,
Szlubem łączona!

JLe rzecz z ludźmi; zawsze przywary
Jakieś tam można doyrzec zadatki!
Kazi to młody wiek, iak y stary!
Ze nawet trudno o *Dobre Matki!*

Straszna to! gdy tu zawieść się można!
Gdzie sama czułość natury gada!
Przecież do blasku płochosć nałożna,
Nad Cnoty istność, próżność przekłada.

Sam Rzym, procz Matki Grachow, o innych
Zamilcza, lub też mało ich liczy,
Snadź, żeno Cnota z tych praw powinnych
Pełnienia, sławę w przyszłość dziedziczy.



Wielkaż to sława! wielkie zaszczyty!
 Na dobrej Matki zarobić Jmie!
 Procz innych zyskow ten ma sowity,
 Ze na iey pamięć przyszłość nie drzymie.

Kładzie ją w poczcie rządnych Kornelii, (a)
 Troskliwych Blanek. (b) Lukrecyi czystych, (c)
 Y tym uwiecznia bardziej, niżeli
 Na głazach imię ryjąc wieczystych.

Gdy *Dobra Matka*, iuż tam do wdziękow
 Połączy rzadkie swej Płci znamiona;
 Procz, że nie stychać w iey Domu iękow,
 Nad to sławniejsza, że wierna Zona.

Słynie

- (a) *Kornelia* Matka Grachow, sławnych Patryotow Rzeczypospolitey Rzymskiej. Tę iey osobliwszą pochwałę dawano, że sama przez się starała się dać dobre wychowanie Synom swoim Tyberyuszowi y Kaiusowi Grachom; ztąd do Nazwiska *Kornelii*, to iey ieszcze najmilsze przydawano: *Matka Grachow*.
- (b) *Blanka* Krolowa Francuzka Matka Ludwika IX. Pani ta do pięknych przymiotow, y przyrodzonych wdziękow łączyła gruntowną Cnotę, w ktorey edukując Syna swego Ludwika, tego dokazała, że wyszedł na wielkiego, y Świętego Krola.
- (c) *Lukrecya* Rzymianka sławna z wierności Małżeńskiej, ktora za uczyniony sobie gwałt od Sexta Syna Tarkwiniuszowego, śmierć sobie zadała. Co do takiej nienawiści, y zemsty pobudziło wszystkich Rzymian, że Krola tego z całą Familią wypędzili z Rzymu, y dostojność Krolewską, w Konsularną zamienili.

Słynie u wszystkich z przymiotow , z Cnoty ,
 Wszędzie dla drugich iaśniejąc wzorem ;
 A choć czcze tamtych bawią błyskoty ,
 Ta idzie Cnoty prawdziwey torem.

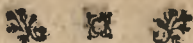
Właśnie to Cnocie przymiot właściwy ,
 Ze tam dla siebie sławę zakłada ;
 Gdzie choćby pozór ludzi fałszywy ,
 Przecież iey dzielność statecznie włada.

Niedba , co mówią , „dziś w wielkim świecie ,
 „(Choć to sam rozum wprost się sprzeciwia)
 „Trudno żyć w kącie ku swey zalecie ,
 „Jeśli iey jakiś blask nie ożywia.

„Troszczyć się Domem , toż śmiechu godna ,
 „Y swych się nudzić wychowem dzieci ;
 „To celem szczęścia , gdy myśl swobodna ,
 „Y wszelka nudność z dymem precz leci.

Inszych ułożeń ta *Dobra Pani* ,
 Dochodząc zgruntu , na czym iest sława ?
 Niech , iak chce płochość , ten zamiar gani ,
 Ta w iedney mierze pełni swe prawa.

Rządzi



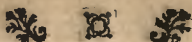
Rządzi ta Domem , wchodzi w Czeladzi
Wybor , by kąkol nie gniotł pszenicy ,
Wszelką zeń zdrożność , rospustę , gładzi ,
A Cnoty strzeże właśnie zrzenicy.

Dom u niey Szkołą rządu , trzeźwości ,
Rozmow przystoynych , gruntowney Cnoty ,
Každy choć wesoł , lecz bez płochości ,
Bo nie popasą tam płoche trzpioty.

Tym więcey starań , zabiegow , łoży ,
By miała Działki podobne sobie ,
Wszystko iey skutek pomyslny wroży ,
Gdyż złoto czystsze po dobrej probie.

Milszey więc nie zna nigdy zabawy ,
Jak , by cnotliwe wystawić działki ,
Wpaia w nich Cnoty szacunek prawy ,
Daiąc wzor dobrej Zony , y Matki.

Naypierwszym dla nich hasłem iest , żeby
Znały naywyższą istność nad sobą ,
Zmniejszaiąc przy tym zbytnie potrzeby ,
Były dla Kraiu wsparciem , ozdobą.



Tak moje Dzieci, często im mawia:

„Kto żyć zaczyna od tych dwóch rzeczy:
„Taki na piasku Domu nie stawia,
„Bo mu przeciwność szczęścia nie sprzeczy.

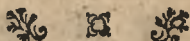
„Od tego Tworcy wasze zamiary
„Mają pochodzić, boć wszystkim włada;
„Miło ten znosi przygod ciężary,
„Kto w nim swą zawsze ufność pokłada.

„Strzeżcie się wszędzie, iak węża, zbrodni,
„Ta mu, y ludziom obrzydłych czyni;
„Jnney nie mieycie w sprawach przewodni,
„Procz Cnoty, boć ta wszech dobr Mistrzyni.

„Jesteście przytym częstką w Narodzie,
„Pod tąż Zwierzchnością, co wszystkich brani;
„Szanujcie Krola, boć on w przygodzie
„Stanie, y wyrwie was z nieszczęść toni.

„Jemu cześć pierwsza od was należy,
„Gdyż on o wasze dobro troskliwy;
„A to zyskaie, gdy kto ubieży
„Drugich, wdzięczności dając wzor żywy.

„Cho-



„Chowaycie przyiaźń z swemi Rodaki,
 „Jednych praw, swobod z niemi spolnicy,
 „Z temi wam znoie, y trud iednaki,
 „Broniąc Oycyzny, iak swey żrzenicy.

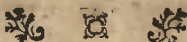
„Od tey będziecie szczęścia szczęśliwi;
 „Z iey poniżenia, rownież wzgardzeni;
 „Gdy miłość Przołdkow was nie ożywi,
 „Nie wielka chwała, że z nich zrodzeni.

„Z cudzym naygrzeczniej, a z swym łagodnie.
 „Mieycie rzecz, y to przyda wam sławy;
 „Kto między ludźmi chce żyć swobodnie,
 „Pełni ludzkości wszelkiej ustawy.

Gdy tak swym życiem, rownie iak słowy
 Kształci Potomstwo, chcąc mieć cnotliwe;
 Nie chybi żądań, domysł gotowy,
 Bo z Matki wezmą przykłady żywe.

Szczęśliwe Matki! szczęśliwsze Dzieci,
 Gdy w tym ćwiczeniu są u swych Matek!
 Zadna przywara ich nie oszpeci,
 Miawszy tak rzadkiej Cnoty zadatek.

PIESN



PIEŚŃ XXXVII.

Dobre Dzieci.

*Fortes creantur fortibus
Nec imbellem feroces,
Progenerant Aquila Columbam.*

Hor: Lib: IV. Od: IV.

Mężni są z Mężnych, ani Orzeł srogi,
Spłodzi Gołębia skłonnego do trwogi.

JAki szczep, takiż Owoc z siebie rodzi,
Nie chybi, choćby w puł uschłych* ostatkach;
Toż równie y tu nucić mi się godzi,
Ze *dobre Dzieci* są po dobrych Matkach.

Dobre Dzieciatki komu się udadzą,
Są to radością przechodzącą siły,
Nad wiek Rodzicom rzeźwości przydadzą,
Choćby ich mnogie lata w grob tłoczyły.

Wszelką w nich sławę znajduią ozdoby,
Są im nad złoto świetniejszą koroną;
Gdy na nich patrzą, nie czuią choroby,
Co codzienn z wiekiem bywa im zwiększoną.

Są



Są w dobrym stanie, ci im większey sławy
 Dodaią z własnych zaszczytow nabytych,
 A ztąd tym bardziej, że to z sweyże wprawy,
 Tych zyskow z Dziećmi doznaią obfitych.

Właśnie iak złoto do swego szacunku,
 Gdy łączy świetność naydroższych kamieni,
 Błotem są inne Kruszce w swym gatunku,
 A to w tym blasku nad zamiar się ceni.

Są w nędzy, co mey Piosnki iest zamiarem,
 (Gdyż rzadko Słońce przez cały dzień świeci)
 Mało ich bieda swym gniecie ciężarem,
 Bo tuż na odpor staią *Dobre Dzieci*.

Wszyscy na odgłos Rodzicow niedoli,
 Jakby pogromem uderzeni cali,
 Biegną, toż czuiąc, co y tamtych boli,
 By hołd miłości nayczulszey oddali.

Wiodą spor, co w nich szczera chęć rozżarza,
 By ubiedz drugich w tak chwalebnym dziele;
 Ow daie na puł, a w sercu powtarza:
 Bracia dość dali, ia ieszcze nie wiele.



Ci też, y Siostra, chcąc Brata przesadzić,
Gdy mu wyrównać w darach nie zdołają;
By kończąc sprzeczkę, więcej się nie wadzić,
Hoże Potomstwo do usług przydają.

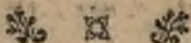
„Tak Bracie! musisz pozwolić nam na to,
„Wszak y my dziećmi u Ojca y Matki!
„Ze my nie możemy obdarzyć bogato,
„Niech to dopełnią za nas nasze dziatki.

„Niech, gdy twa hojność Rodziców zasila,
„O naszych chęciach wiedzą z naszych dziatek,
„Tak się im nie da doznać nudna chwila,
„Y słodko życia dokończą ostatek.

Stała zgoda, a od łez Rodzice
Radosnych złane, co miłość wyciska,
Przetarłszy nieco pomarszczone lice,
Tak ich ściskając szłą na swe siedliska.

„Dzieci! ten Tworca, który wszystkim władcę,
„A który czule wam utworzył serce,
„Wszelką przeciwność uprzętnie wam snadnie,
„Ani was zmartwią zawisne oszczerce.

Nasze



„Nasze w tym proźby , y dzienne ięczenia ,
„On też dla takich przez się litościwy ,
„Nadgrodzi hoyność wam , y utrudzenia ,
„Y dzieciom waszym sprawi byt szczęśliwy.

Więcey tam było , lecz szczupłe wyrazy
Nie mogły obić , co miłość gadała ,
Pewna , że same padały się głązy ,
Y twardość w czułą litość się zmieniała.

Tak być powinno , tego nas naucza
Prawo wdzięczności wryte na duszy ;
Przecież nie ieden , co miłość wytucza ,
W zamian łask Oycom twarz łzami opruszy.



PIESN

PIEŚŃ XXXVIII.

Chłop poddany.

*Vultur prada inbians' est captatoris imago.
Heu! quàm plena etiam sunt fora vulturibus.
Camer: Cent: 3.*

Co jest Chłop u nas do skiby skazany? (a)
Co iego dobro, y zdrowie beśpieczy?
Naylepiey ichże odpowiedzą Pany;
Ze to jest bydlę w postaci człowieczy.

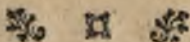
Jeszcze w żywocie Matki nieszczęśliwy!
Bo mu mus Pański, nie roskosz byt dała;
A tu przychodząc puszcza ięk raźliwy,
Płacząc na Matkę, że na świat wydała.

Pierwsze witanie od Matki odbiera,
Nie mogąc sama od łez się utulić;
A łkając nad nim, tak żal swoy wywiera,
Cała trętwiejąc, gdy go chce przytulić.

H

„Ne-

(a) *Rusticus gleba addictus.*



„Nędzny Potomku! nieszczęśliwe piemie!
 „Zamiast pociechy, przydasz nam zgryzoty;
 „Nieraz urosisz łzami y krwią ziemię,
 „A nie użyjesz darow z iey szczodroty.

„Już się w rejestrze niewolników liczysz,
 „Nimeś się począł, już cię tam wpisano;
 „Nie insze dobra po nas odziedzicysz,
 „Tylko płacz, nędzę z Przodków na cię zlaną.

Chciała coś daley mówić, lecz iey łkania
 Wzdymając piersi dokończyć nie dały;
 Prawda, że tam Dwor miał wszelkie starania,
 Jednak ten Domek w posępiu był cały.

Kończy się na tym, że to biedne dziecie,
 Od pieluch zaraz w nędzy się hartuje;
 Znosi dym, smrody, głód w zimie y w lecie,
 Z podziwem wszystkich, że tych nędz nie czuie.

Wchodzi dzień po dniu coraz w większe latka,
 Gdzieby dobrego życia wiedział prawa,
 Y radby na tołożył Oyciec, Matka;
 Lecz z strony Pana wielka trudność stawa.

Niechce



Niechce on ludzi, ale bydła z ludzi,
Jak sam bez Boga, takich chce Poddanych;
Sama go srogość, y łakomstwo trudzi,
By nie uszczerbił w skarbach z krwi zebranych.

Tak nasz Poddany rośnie w swej ślepcie;
Nie wie, co Bogu powinien, co Panu;
A choć od Oycow coś słyszy o Cnocie,
Nigdy do swego nie naciągnie stanu.

Naywięcej słyszy o biczach, katowni,
Lub mu płacz nędznych do uszow dochodzi;
Tych nieco lepszy stan, co są dwosłowni,
Lub który w złości na drugich podwodzi.

Już też w tym wieku, gdzieby mógł z kochaną
Parą podzielić uciski y znoie;
Ależ wie, iak Dwor za miłość dobraną
W inszych, by odwieść, kazał ciąć oboie.

Wzdycha więc biedny, twarz łzami zalewa;
Kładąc iuż miłość, iuż karę przed oczy;
Tamta w nim serce do miłey zagrzewa,
Ta strachem razi, y prawie krew toczy.



„Ktoż jest na świecie (mowi sam do siebie)
 „Nędzniejszy? iak my skazani do roli?
 „Niedość, że nam brak rąk ku swej potrzebie,
 „Jeszcze y serce podpada niewoli?”

„Mała Ptaszyna, robaczek nikczemny,
 „Więcey się nad nas z swego szczęścia chlubi;
 „Szuka samczyka co iey jest przyjemny,
 „Ten insze miał, gohiąc tę, co lubi.

Tak też doświadczył, iak widział na drugich,
 Ze iego miłą dość z dorobku znano,
 Cała przeszkoda! a po groźbach długich,
 Tamtey Przychodnia, iemu takąż dano.

Przystął, bo musiał. Teraz iuż się biedzi,
 Jak nowy przybył: nieszczęścia pokona;
 Nieddść że ucisk codzień za niem śledzi,
 Tu jeszcze trapi narzucona żona.

Znosi iak może, wychowuje dzieci,
 Choć ie nie miłość daie, lecz niewola;
 Przecięż się cieszy w nadpruchniętey kleci,
 Ze może będzie dobra przy nich dola.

Prawda



Prawda, z odchowem dorosłych Chłopaków,
Wszystko mu, iakby z rąbku się wywiia,
Już w nim nie doyrzeć przeszłej biedy znaków,
Y wszędzie iakaś moc mu z Nieba sprzyia.

Pełno wszystkiego w stodole, w oborze,
Sami okryci porządnie y ładnie;
Ale się na to krzywiono przy Dworze,
Y każdy wrożył, że to kiedyś spadnie.

Prawdzi się wrożka; Synom dano żony,
Z nakazem Oycu, by ich wyposażył;
Corek też nie miał, a tak opuszczony
Dziad pierwey niszczał, niż dobrego zażył.

Został iak palec, na siłach zwątlony,
Y przy nim żona równie, iak on, stara;
Piął się, ile mógł, nędzą obciążony,
Aż koniec cały: na grzbiet sakiew para.

Narodzie! tegoż obrazu y toku!
Prawda, muszą być te w tobie rozdziały;
Ale czyż w takim ciemień widoku,
By iedneż członki na siebie płakały?



KROLU ! z mądrości, y dobroci sławny !
 Ty będąc Oycem powszechnym Poddanych,
 Boleiesz w sercu, że ten zabyt dawny,
 Jeszcze nie przyjął prawd. od Ciebie danych.

Czynią już wielu z ludzkości zrodzeni,
 Daiąc ubostwu litości dowody,
 Ze przecięż Chłopek y w naszej przestrzeni,
 Nie wszędzie ięczy, doznaiąc ochłody.

Niech, iak chce, będzie; iednak twoie chęci,
 KROLU naylepszy ! pod sercem chowamy;
 Aże y przyszłość nie spuści z pamięci,
 Z większą Twą chwałą te wzdy znikną tamy.



PIEŚŃ XXXIX.

Miłość zdradzona.

Vis consilii expert mole ruit sua.

Hor. Lib. III. Od. IV.

Każda moc, gdy ją nie wspiera rada,
Własnym ciężarem na śieb upada.

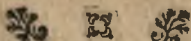
Każda przeciwność ludziom nie sładzi;
Naymniejszy ucisk nie mało razi;
Coż iuż za boleść w sercu się rodzi?
Gdy kto nacyzyszą *Miłość* obrazi?

Zwierzchnie to nawet miarkować można,
Co tam za taran serce rozwala!
Rada kosztować, w czym iest nałożna,
A tu się miły widok oddala.

Nudzi się z sobą, wzdycha, pogląda,
Na każdy szelest do okna bieży;
Ledwo nie tym być chce, czego żąda,
A w tym chybiając, znowu bol świeży.

H 4

Tak



Tak jest, wzdychając, w sobie rozważa:

„Nie darmo z Chloę mrugał w południe,
 „A wiedząc, że to zbyt mię obraża,
 „Scisnął mię, niby że nie obłudnie.

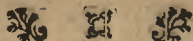
„Jużem od tego czasu wnosiła,
 „Co mi też serce gadało właśnie;
 „Ze w mym Filonie chęć się zmieniła,
 „Y że ow promyk miłości zgaśnie.

„Toż sen, choć to jest mara, nie wiele
 „Szczęścia, trwożąc mię, w dalszy czas wrożył;
 „Ze już nie będą z nas przyjaciele,
 „Y Filon indziej cel swoy założył.

„Ale czyż można? (nazad cofa się,
 „Nie wiedząc, co ma dokończyć wprzody)
 „By ten mię zdradził? co w każdym czasie
 „Szczerey miłości dawał dowody?

„To być nie może, statecznie wierzę,
 „Tak o nim trzymać, byłoby zbrodnią;
 „Pewnie nasz affekt skutek odbierze,
 „Będąc do niego Cnota przewodnią.

W



„W żywey do dziś dnia chowam pamięci ,
„Jak mię ściskając z pod serca mówił :
„Jsmeno ! czas już oświadczyć chęci :
„Już mię na zawsze twoy wdzięk ułowił !

„Ty moje zdrowie , ty moje życie ,
„Ty moiey duszy iesteś połową ;
„Bez ciebie nudne dla mnie iest bycie ,
„Przy tobie wszystko idzie w krew zdrową.

„To mówiąc właśnie w siłach ustawał ,
„Y w tym mi rękę ściskał powoli ,
„Już chciałam mówić , lecz wstyd nie dawał ,
„Przecież on poznał o moiey woli.

„Prawda , tak było y w wielu razach !
„Czemuż go teraz niewidać do mnie ?
„Pewnie po owych ślicznych wyrazach ,
„Chce się oddalić zwolna , y skromnie.

„Ah zdrayco ! mogłeś tyle srogości
„Mieć nad tą , co cię z duszy lubiła ?
„Abym zdradzona w czystey miłości ,
„Nadto dziś bayką u wszystkich była ?

„Smiał-



„Smiałżeś zakrwawiać to we mnie serce ,
 „Ktore ci zawsze otworem stało ?
 „Dobrze mu , że dziś iest w poniewierce ,
 „Boć niegodnego skrzętnie kochało.

„Tak : niechay czuie zemstę nad sobą ,
 „Niechay za słodycz żołcią się zlewa ,
 „Niech się tą wreszcie trapi żałobą ,
 „A zna , co roża , co też kostrzewa.

W takiej rospaczy , choć brakło siły ,
 Coraz ciekawie za okno spoyrzy ,
 Pewnie się ieszcze snuł w sercu miły ,
 Lecz coż ? kiedy go oko niedoyrzy.

A nadto czasem y złość zmnieyszała ,
 Ganiąc te w sobie żale porywcze ;
 Y znowu w równą rospacz wpadała ,
 Płacząc : „o iakżem nieszczęsne Dziewczę !

„Lecz wiem , Dobry Bog ! Zdraycę ukarze ;
 „Ten mu tey zbrodni nie puści płazem ;
 „Może , że uyrzą dziś mię na marze ,
 „Lecz y on szczeźnie z swą Chłogę razem.

Coż.

Cożkolwiek będzie, niemasz co chwalić,
 Gdy kto tak serca płochego bywa,
 Ze ma tę dzikość, Miłość rozżalić,
 Y w tym ią stanie okrutnym zbywa.

Szczęśliwa Para, co w wolnym stanie
 Mało zna, co iest ciężar miłości,
 Potym, gdy iedno drugie dostanie,
 Wzajem się lubią aż do zazdrości.

PIEŚŃ LX.

Nie posądzaymy.

*Neque amissos colores
 Lana refert medicata fuce.*

Horat. Lib. III. Od. V.

Nie wyda swego koloru wełna
 Odmienny farby, lub brudu pełna.

WSzyscyśmy równo do błędu skłonni,
 Bo ludźmi będąc, z ludźmi żyjemy;
 Przecięż my w naszych wadach obronni,
 A iak o drugich, wnet źle sądziemy.

Nie



Nie iest tak dobrze , trzeba w tym więcy
 Czegoś posłuchać , niż własney chuci ;
 Chociażby y ty był Syn Xiążęcy ,
 Niegdyś cię wzajem zły sąd zasmuci.

Nie iest to dowod , że ow wesoły ,
 Tamten przechodzić zda się granice ,
 Ze iuż przeięci zbrodnią napoły ;
 Nie każdy czysty co myie lice.

Malarz udaie gniew zapalczywy ,
 Lub omdlałego na siłach człeka ,
 Pewnież mu zadać , że on iest mściwy ,
 Lub mdły , że tych sztuk dobrze docieka.

Rzadko ten dobry , co dobry sobie ,
 Wszyscyśmy obcym naylepiey znani ;
 Jak Pan nie zawsze , w świetney ozdobie ,
 Tak ani mądry , co wszystkich gani.

Wszyscy my torbki błędow nosiemy ,
 Tylko nieszczęście ! w tył zawieszone !
 Ze obce w oczach ? wnet zbrodnią chrzciemy ,
 Naszym nic , choć są dawniey splotzone.

Toż



Toż samo mówić na pisma cudze,
Zawsze nam iakieyś w nich brak dobroci;
Ja prawda memi Piosnkami nudzę,
Ależ y inne nie każdy złoci.

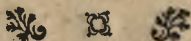
Lepiej coś robić, chociaż pomiernie,
Niż na niewinność krążyć nawiasem;
Chociaż tam będzie głóg, chwast, y ciernie,
Przecież się znajdzie y róża czasem.

Dobrze nam teraz wybor pism czynić,
Ze mamy KROLA, co się tym trudni,
Będzie czas niegdys, że y nas winić
Nie będą, choć dziś iesteśmy nudni.

Wszakże nie z iedney niwy y Pszczołka
Miodem zebrany Ul swoy zakłada,
Wszystkie ta skrzętnie obleci ziołka,
Y zewsząd zbiera, co się iey nada.

Dość nam więc będzie pilnować siebie,
Chyba nam Urząd inaczey każe;
Niechay kto wreszcie lata po Niebie,
Czarna w nim dusza, gdy drugich maże.

PIESN



PIEŚŃ XLI.

Rozrywki potrzebne.

*Neque semper arcum
Tendit Apollo.*

Horat. Lib. II. Od. X.

Ani Apollo zawsze naprężony
Łuk nosi, chociaż do niego włożony.

KAżdy codziennie pracę nam chwali,
Ze przy niej nie mogę mieć zgębę chleba;
Zgoda. Lecz ktoż się y w tym oddali,
Ze nam rozrywek wcale nie trzeba?

Dobra jest praca, z niej mamy wszystko,
Y kura grzebie, by coś wygrzebla;
Ależ nie wielką plenność ma żytko,
Gdy się wysili w zbyt bujne ździebła.

Trzeba rozrywek, trzeba ulżenia,
Właśnie pokarmu siłom zwątłonym;
Gdyby wórzod skwaru nie było cienia,
Zkądżeby rzeźwość członkom spalonym?

Wszakże

Wszakże y rola po swej uprawie,
 Będąc wybornym ziarnem zasiana,
 Spoczywa więcey puł-roka prawie,
 A piękną korzyść niesie dla Pana.

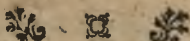
Y Rolnik więcey Wołkiem wyrobi,
 Gdy dlań, by wytchnął, w czasie przestaie;
 Z podskokiem, nim ten iarżmo rozgłobi,
 On mu iuż szyię w iarżmo podaie.

Sami Bogowie, mieszkańce Nieba,
 Choćto światłością przeięci cali,
 Radzi, gdy z sobą zażyli chleba,
 Gdzie stary Nektar dobrze spiali.

Coż my Ziemianie pracą znużeni,
 Mamy w niej sobie bronić oddechu?
 Nie będziem pewnie w tym pokrzywdzeni,
 Bo ulga więcey doda pośpiechu.

Niech kto, gdzie może, szuka ochłody,
 Choëby przy świetnym Xiążęcia Dworze,
 Ja dość znayduię dla mię swobody,
 Gdy corok bywam na *Zoliborze*.

Tam



Tam Rządca sławny z Jmienia, z Czynow,
 Obcym przychylny, dla swych troskliwy,
 Kształci dla Kraiu Xiążęcych Synow,
 Y dla Przyjacioł bardzo życzliwy.

Tam mię otacza grono Młodzieży,
 Grzeczne, bo tak chce Rządca ich czuły;
 Gdzie trudno spostrzedz, iak dzień przebieży,
 Y sny nie straszą, choćby się snuły.

Stoł tam uczony, ważne rozmowy,
 Rozrywki miłe, szczere biesiady;
 Na samą tylko płochość surowy,
 Jako brzydzi się y cieniem zdrady.

W gorę opodał wdzięczne *Fawory*,
 Na dole Flisow pracownych wrzawa;
 Coż gdy swe Wisła wznosi kędziory,
 Jak miły widok w oczach mi stawa?

Niech się kto chlubi, że ma rozrywki,
 Niech mu te płyną, właśnie iak morze;
 Y ią z mych kontent, wiedz bez pokrywki,
 Ze mi jest słodko y w *Zoliborze*.

PIESN

PIEŚŃ XLII.

Zycie.

Vita summa brevis spem nos vetat inchoare longam.
Horat. Lib. I. Od. IV.

W krotkiego życia będąc kolei,
Nie mozem czynić wielkich nadziei.

Zycie ! naybliższy biegu człowieka !
Coż iest bez ciebie sam Człowiek ?
Coś niby wielkich rzeczy docieka ,
Tuż gnije , nim zawrze powiek.

Chybka nam iesteś aż nadto Łodką ,
A skarb w niej mamy iedyny !
Gdy kogo zrzucisz , nie iest mu słodko ,
Choćby dla słuszney przyczyny.

Choć tak ; my przecież aż zgłupia ślepi !
Naymniey to zważamy czasem ,
Aż trwoga ! gdy twa moc nas nie krzepi ,
Y śmierć gdy zayrzy nawiasem.



Jesteś iak bańka znikła na wodzie,
Naymniejszey podległa skazie;
My jednak w naszych chuci zawodzie,
Właśnie zgnieść w każdym chcem razie.

Szczęśliwy! kto się zna na twej cenie!
(Lubo się każdy w tym chwali)
Pozyszcze czynow swych uwiecznienie,
Chociaż go y śmierć obali.

Ta mu nic więcey wydrzeć nie może,
Procz co iey nie uydzie kosy,
Wycina chwasty, lecz całe roże,
Maiąc w nie wieńczyć kolosy.

Jak życie dobre, tak y śmierć nie zła;
Jle że ta nas nie minie;
Co iuż ta Mężow za Styx uwiezła!
Przecież ich pamięć nie zginie.

O to więc bardziej silić się mamy,
Choćbyśmy naykrocey żyli;
By, gdy cnych Mężow dzieła czytamy,
W tych my im podobni byli.

PIESN

PIEŚŃ XLIII.

Smierć.

*Pallida Mors aquo pulsat pede Pauperum tabernas,
Regumque turres.*

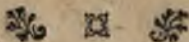
Horat. Lib. I. Od. IV.

Błada Smierć wstrząsa świetne Krolow gmachy,
Y na Kleć wieyską swe rzuca postrachy.

SMierci! choć się nic w swojej istocie!
Ktoż wzdry o tobie rad słucha?
Rownieś ty straszna zbrodni, iak Cnocie,
Y ieszcze na wszystkoś głucha!

Nikt cię nie zmiękczy, nikt nie ubłaga,
Choćby się wywnętrzał z duszy;
Jak tylko czarna przeziwnie waga,
Już cię ięk żaden nie wzruszy.

Mogłaż być kiedy rowna poczwara,
Bez żadnych czułości znakow?
Jnsze błagała z bydłat ofiara,
A czasem y z podłych ptakow.



Coż ty za iedna ? że śmiesz pustoszyć
Swiat cały , podług swey woli ?
Nie dośćże czasem zbrodnią przepłoszyć ,
Pocoż cię Cnota mozoli.

Zarowno tobie srogie Nerony ,
Jak dobre zmiatać Henryki ;
Sprzątasz czy z lewey , czy z prawey strony ,
Mniey dbaiąc na ludzkie krzyki.

Lepieyby było iakiś brak czynić ,
Gdzie kąkol , a gdzie Pszenica ,
Ukroić lat złym , dobrym przyczynić ,
Niż wszystkich wywędzac lica.

Coż więc za sekret , że twoiey kosy
Nie chybia Cnota , iak zbrodnia ?
Pewnie , byś była zbrodni na stosy ,
Cnocie do nadgrad przewodnia.





PIEŚŃ XLIV.

D O

JASNIE OSWIECONEGO XCIA JMCI

M I C H A Ł A

P O N I A T O W S K I E G O

ARCY - BISKUPA GNIEZNIENSKIEGO,

PRYMASA POLSKIEGO, y W. X. LIT. &c.

W czasie Wiazdu Jego na toż Arcy-Biskupstwo y Xięstwo
Łowickie, od Szkół Łowickich XX. *Schol. Piarum.*

*Summarum nisi res est ea mentium,
Totum se Patria tradere commodis.*

Stanisl. Konar. Od. XVI.

XIAżę! ktorego Krew Tron nasz zdo bi,
A sławą nauk za Kray przechodzi;
Przyimiy hołd od Tey, co się sposobi
Tu pod Twą wodzą Kraiowey Młodzi.



Ta, co Ci niesie, serce toż gada,
Nie zna obłudę powłokać chęci;
Indziej pokorna uludza zdrada,
Tu Ta na zawsze dzień ten poświęci.

Jeszcze w tym wieku! przecięż późnaie,
Ze się nic płocho w świecie nie dzieie;
Wie, że po trudach korzyść nastaje,
Y też dla Cnoty idą koleie.

Obie Ci lube, Cnota, iak trudy,
Równym ie właśnie wiążesz ogniwem;
Tamtą, że nigdy nie zna obłudy,
Y teć są plennym chwały zasiwem.

Widzi to Narod, z nas są dowody,
Jak sił nie szczędzisz, y zdrowia razem;
Ztąd, gdy w Naukach znosisz przeszkody,
Znać, żeś MONARCHY istnym Obrazem.

Twój to jest żywioł, acz w tey ozdobie,
Zniżyć się, cudze ulepszać losy;
Pewien, że Człowiek żyjąc nie sobie,
Może pozyskać w przyszłość Kolosy.

Nie



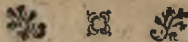
Nie tak Augusta rząd był w zalecie,
Ze się umacniał Agryppow męstwem;
Jak, że go w ległym Mecenas świecie
Słodził, kierując tychże zwycięstwem.

Tożby Bironow, Turrenich, krwawe
Laury, a Szańce były Wobanow;
Gdyby nie Sullich, Kolbertow prawe
Rządy, zdobyły Beria ich Panow.

Szczęśny nasz Narod! że na swym Tronie
Posadził Mądrość, która nim włada,
Z tą, żeć krew łączy, miłych nie schłonie
Jey skutkow przemoc, ni zawiść śniada.

Wiernym iey iesteś Tłomaczem serca,
Jak iest wylane ku swym Rodakom;
Niech, iak chce, chytry szpera oszczerca,
Ktoż iuż życzliwy będzie Polakom?

Ze się przeciwnych losow doznało,
Y że nam prawie wszystko z rąk leci;
Coż wskora Oyciec z odwagą stałą?
Gdy nie są iedney myśli z nim Dzieci?



Ależ ten uszczerb w Kraiu nadgrodził,
 Czego iuż chciwość wydrzeć nie zdoła;
 Rząd dobry; światło Nauk zarodził;
 A gwałt ukrocił, niegdyś bez czoła.

Wszystko dziś tego, co kto przysporzy;
 Nie tak, iak niegdyś przemoc chłonęła;
 Ztąd też zhańbiona zbrodnia się korzy,
 Ze się iej szkodzić pora odjęła.

Tych skutków świadkiem ~~z~~ owszem ramieniem
 Pierwszým iest XIAZĘ, boś bliski Tronu.
 W tych gdy Go wspierasz wszelkim skinieniem,
 Dziwnaź? że tych prac doznajesz plonu?

Zawiść, choć to ta na wszystko bładem
 Pogląda okiem, gdy dozna sporu;
 Twierdzi, że trudno lepszym przykładem,
 Nad ten, co widzimy, żądać wyboru.

Takie są zdania wszystkich ogolne,
 Y u nas inszych nie słyhać głosów;
 Owszem, gdy drugim też były wspólne,
 Nad to Cię godnym czynią Kolosów.

Będzie



Będzie w tym umiał Narod zyskować,
W inney on sławie nie czyni tamy;
Lecz, nim tam Tobie przyjdzie wiekować,
My ie tym czasem w sercu stawiamy.

PIEŚŃ XLV.

*Erimanthus (a) Gora w Arkadyi J. O.
Xieźny Radziwiłłowy Kasztelanowy
Wileński.*

*Delectantque Deam, cui pecus & nigri
Colles Arcadia placent.*

Hor. Lib. IV. Od. XII.

Bawią Boginię, która bydła stada
Lubi, y wzgorkom Arkadyiskim rada.

WSzystko nad podziw, wszystko wybornie,
Wielka tu iakaś moc włada!
Co było z ziemią, wyniosła gornie
Z wdziękiem, choć nie w rząd układa.

Więcey

(a) *Erimanthus* gora, y las w Arkadyi, gdzie Herkules
Dzika, który pustoszył okolicę, pokonał, y porwa-
wszy go, na barkach swoich nosił.



Więcey tu pewnie iest, niż Alcyda,
 Choć w mieyscu tegoż Jmienia;
 Skłóć Dzika, nosić, na mało przyda,
 Nie zniosłszy złego plemienia.

Rownie tam wrzały od gadu groty,
 A las od srogiey dziczyny,
 Jako y Włóścian truły kłopoty,
 Ze chybiał wyrobek żyzny.

Tu insza postać, insze widoki,
 Ani znać srogości cienia;
 Każda rzecz zwraca na siebie wzroki,
 Tworząc dla Sprawcy wielbienia.

Grota tu nie iest siedliskiem gadu,
 Owszem ustroniem w tęsknocie;
 Kto iest dowcipu chciwy przykładu,
 Znajdzie go w śliczney robocie.

W lesie Skowronki, Słowiki graią,
 Jastrząb ich, ni Kania płoszy;
 Właśnie w swych pieniach wdzięczność wydaią,
 Ze też doznaią roskoszy.

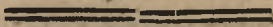
Mie-

Mieszkańce hoże, wesoły twarzą,
 A oko uśmiechem złane,
 Znać że do myśli wszystko się darzy,
 Ni im są przykrości znane.

Cała przestrzenia wdzięczney postaci,
 Właśnie iak Niebian mieszkanie;
 Boł, tęskność, ucisk z szczętem się traci,
 W takiej tu wszystka odmianie.

Chwast tu nie gniecie, cierń nie obraża,
 Wszelka rażliwość zdaleka;
 Qwszem przyjemność iakaś się wraża,
 Gdy kto iey z gruntu docieka.

To tych Przychodzień roskosz kosztuje,
 Ze mu tu każda rzecz słodzi,
 Coż iuż, co tworzył, za słodycz czuje,
 Gdy więcej, niż ten, dochodzi.





PIEŚŃ XLVI.

B Y T N O S C

NAVIASNIEYSZEGO PANA
STANISŁAWA AUGUSTA
KROLA POLSKIEGO, W. X. LIT. &c.

w Arkadyi.

*Vultus ubi Tuus
Affulsit, Populo gratior it dies,
Et Soles melius nitent.*

Hor. Lib. IV. Od. V.

SZczęśliwe Wzgorki! szczęśliwe Trawy!
Cała ich niegdyś świetność, Topola!
Dziś się równają blaskom Warszawy,
Maiąc u siebie Mądrego KROLA.

Coż CI tu PANIE ośladza trudy?
Ze chętnie na czas rzucasz Stolicę?
Wszak równie y tam nie znasz obłudy,
Pogodne wszystkich widząc źrzenice.

Wspa-



Wspaniałość, y ta obok CI chodzi;
Bo gdzież Monarcha bez swej ozdoby?
Chyba CI tu ztąd uprzeymiey słodzi,
Ze czytasz śliczne dowcipu proby.

Wielki to powab Mądrości! która
Gdy co zgodnego z sobą wysledzi;
Naywiększa trudność dla niey iest skora,
Aż skutki swego Obrazu zwiedzi.

Słodzi iey wszelka przykrość w podroży,
Choć skwarem spiekłe drząc się przez głązy;
Wie, że szacunek tam swoy pomnoży,
Chwaląc, lub ganiąc swych sił wyrazy.

Z iey tu powodu, którą przyswoił,
Y już CIĘ w chwały mieści Świątyni;
Zwiedzasz to dowcip Damy przestroił,
W roskoszny widok z głuchey pustyni.

Zwiedzasz, a radość skromnie się wkrada,
Ze pod Twym Rzędem te Cuda stają;
W myśli, że Mądrość w Narodzie włada,
Gdy ją tak śliczne skutki wydają.

Te



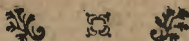
Te iak szczęśliwie swą postać biorą ,
 Ktoż mōcniey , iak Twe oko , dościga ?
 Zniżasz to nie raz , co wzniosłe sporo ,
 Y piękność ganisz , choć oczom miga.

Szczęśliwy dowcip ! gdy co utżądzi ,
 Y ma Twe zdanie ku swey zalecie !
 Pewnie y przyszłość późna osądzi ,
 Ze był KROL Mądry , w Sarmackim Swiecie.

Jakaż więc radość w sercu się czuie ,
 Mieć CIEBIE swoich przemyślow Swiadka !
 Luby CI Narod w tymno zbytkuie ;
 Jndziey brak tego , lub nader rzadka.

W tym Arkadyiskie chlubne pieszczoty ,
 Zeć nie bywaią nigdy odrazem ;
 Chwalisz tu piękney Duszy przymioty ,
 Widząc wspaniałość , y wdzięki razem.

To iest , coć serca Poddanych klei ,
 Ze im nie szcędzisz Skarbowo rozumu ;
 Zaden z nich w płonney nie schnie nadziei ,
 Bō y w niższego los wchodzisz tłum.



O! dniu radośny! o czasie miły!
Kiedyż nam będziesz bez zachmurzenia!
Oby Cię Nieba ieszczę zdarzyły!
Niech znowu PANU składamy pienia.

PIEŚŃ XLVII.

Bania Powietrzna J. P. Mongolfier!

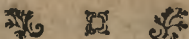
*Audax omnia perpeti
Gens humana ruit.*

Horat. Lib. I. Od. III.

DArmo się chełpi Alcydes, że Kraie
Podziemne zwiedził, y Stygiyskie doły;
Ten mu nie nadto zamiar sławy daie,
Bo się w doł spuścić rzecz małej mozoły.

Miał on dość siły na srogość Brytana,
Co u drzwi czuwał piekielnego gmachu;
Jużci mu droga tam była usłana,
Mógł iść czy lądem, czy płynąć bez strachu.

Lecz



Lecz na powietrzu podroże odbywać,
 Zgęszczać nayrzadszy żywiol pod nogami,
 Y na czczy przestwor wznosić się y pływać;
 To cudem nazwać, a tamto fraszkami.

Dopiął swym tego Mongolki rozumem,
 Właśnie mniej waząc okropne pieczary
 Przebyć, lub gwoli władać morskim szumem,
 Depce on nadto y powietrzne pary.

Bluźniący było, tak myśleć przed laty,
 Bo któż przynajmniej w śnie marzył te rzeczy?
 Gdy nawet Bogow nosił Koń skrzydlaty? (a)
 Przecież dziś lata y bez pior rod człeczy.

Pewnieby więcej dziś miał Jowisz trwogi,
 Widząc, iak ludzie dążą pod Niebiosy;
 Niż kiedy darł się gwałtem Olbrzym srogi,
 Przez gory wzniosłe, y skał wielkich stosy.

Zmy-

(a) Pegaz zrodzony ze krwi Meduzy Gorgony w ten czas, gdy iey Perseusz ieb uciął. Apollo, y Muzy podroże nim odbywali.



Zmyślali starzy o Dedalu (*b*) baśnie,
Ktore choćby się w prawdę zamieniły;
Zrownane z skutkiem, co dziś widziam iaśnie,
Smiechuby tylko bardziej godne były.

Dziś Archimedes gdyby wstał z mogiły,
Co świat nad jego przemysłem się dumiał,
Uyrzawszy twego Mongolfier siły
Dowcipu, rzekłby, że on nic nie umiał.

Nadto y sława takie głosząc wieści,
Pracą się nuży, oraz wstydem płonie;
Myśląc, że nazbyt wysoko cię mieści,
Ty przecież wyższy zawsze w swym *Balonie*.

Jakąż nadgrodaż wiek nasz, ten tak główny
Twój wynalazek w przyszłość zdobić będzie?
Pewnie się dowcip twemu chyba równy,
Na dne ciebie pochwały zdobędzie.

(*b*) Dedalus dowcipny Mechanista, siedząc w więzieniu na Wyspie *Kreta* z Synem swoim, wymyślił skrzydła z pior y wosku, które do barków przyprawwszy, y upomniawszy Syna, aby zbyt gorą nie leciał, puścił się na powietrze. Syn *Jkarus*, nie słuchając przestrogi Ojca, za opadnięciem skrzydeł od upału słonecznego, zginął.

K

MATE-

M A T E R Y E

Pieśni Tomiku I.

	karta
I. Człowiek szczęśliwy - - - -	1.
II. Mąż cnotliwy, w każdym stanie spokojny -	3.
III. Ludziom złym, równie roskoszy, iak przeci- wności szkodzą - - - -	6.
IV. Na niestateczność rzeczy ludzkich -	9.
V. Nic się złego nie dzieie dla Człowieka, coby mu na dobro nie wyszło -	11.
VI. Filozof prawdziwy - - - -	14.
VII. Upor, brak mądrości - - - -	19.
VIII. Mąż doskonały raczey życiem, niż słowy uczy - - - -	22.
IX. Często po skończoney Nauce uczyć się trzeba, zkaždy żyć na świecie - -	24.
X. Bieda najlepszy Nauczyciel - - -	28.
XI. Ciekawość zbytnia, często bywa przyczyną gniewu - - - -	30.
XII. Jm większe szczęście, tym się go bardziey obawiaj - - - -	32.
XIII. Przyjaźń opodal moenieysza - -	35.
XIV. Przyjaźń nie była, kiedy się rozchwiała	37.
XV. Lepiej być samemu, niż z złym Przyjacielem	40.
XVI. Brzydka rzecz Człowiekowi być zapalczywym	42.
XVII.	



XVII. Kto w czym występny, snadno o toż drugiego posądza	44.
XVIII. Każdy Urząd ma swoje przykrości	47.
XIX. Naymniejszy Urząd nie bez przykrości bywa opuszczany	49.
XX. Ktoż kiedy powiedział? że już dosyć	51.
XXI. Tam dobrze, gdzie nas niemasz	55.
XXII. Cłqcemu, nic trudnego	57.
XXIII. Trudno się wszystkim podobać	59.
XXIV. Naywiększy bład, błędu swego nie poprawiać	65.
XXV. Dobrze od dobrego być y ukaranym	67.
XXVI. Zdarza się y naywiększym ludziom pobrazić	70.
XXVII. Sumnienie	73.
XXVIII. Nayprawdziwsze ukontentowanie z wypełnienia obowiązkow swoich	78.
XXIX. Naynędzniejsza Człowiekowi żyć z tym, ktorego się pozbyć nie można	80.
XXX. Płocha rzecz polegać przed czasem, acz na powinnych sobie względach	83.
XXXI. Nadzieia y Boiaźń	86.
XXXII. Wdzięczność	90.
XXXIII. Pieniactwo	93.
XXXIV. Dobry Pan	95.
XXXV. Dobry Sługa	100.
XXXVI. Dobra Matka	103.
XXXVII. Dobre Dzieci	109.
XXXVIII. Chłop Poddany	113.
XXXIX. Miłość zdradzona	119.

XL. Nie posądzajmy - - - -	123.
XLI. Rozrywki potrzebne - - - -	126.
XLII. Zycie - - - -	129.
XLIII. Śmierć - - - -	131.
XLIV. Do J. O. Xiążęcia Jmci Michała PONIA- TOWSKIEGO Arcy-Biskupa Gnieźnieńskiego, Prymasa Polskiego y W. X. Lit. &c. w cza- sie Wiazdu Jęgo na toż Arcy-Biskupstwo, y Xięstwo Łowickie, od Szkół Łowickich XX. Scholarum Piarum - - -	133.
XLV. Erimanthus, Gora w Arkadyi J. O. Xię- żny Radziwiłłowy Kasztelanowy Wileńskiej	137.
XLVI. Bytność Nayiaśn: STANISŁAWA AU- GUSTA Krola Polskiego, W. X. Lit. &c. w Arkadyi - - - -	140.
XLVII. Bania Powietrzna J.P. Mongolfier -	143.



F

XVIII 1445

2